

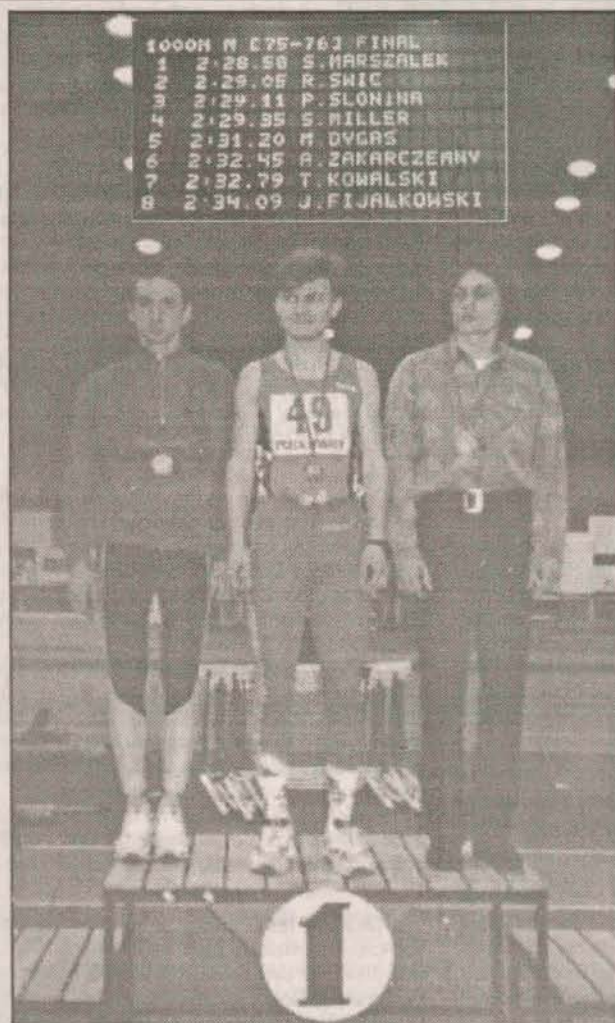
# Gazeta Pelkewicka



18 II 1994, nr 4 (60), rok V

DWUTYGODNIK

cena: 4000 zł



Choć pogoda  
nie była dla nas  
taskawa, to jednak szkoda,  
że to już koniec ferii...

◀ **Wielki sukces naszego lekkoatlety Sławomira Marszałka na Halowych Mistrzostwach Polski w Spale – szczegóły na str. 13**

## W NUMERZE MIĘDZY INNYMI:

Magazyn miedziowy (str. 2), Minister Kaczmarek w Kombinacie (str. 3),  
Strona dla rolników (str.4), Rok 1993 w ZNP (str. 5), Wydobycie miedzi spod  
miasta (str. 6), Listy dzieci z Kamiannej (str. 7),  
Reportaż o karcianym graczku (str. 12), Sport (str. 13-14),  
Młodzieżowa „Nasza strona” (str. 15)





## Magazyn miedziowy

Po sześciomiesięcznych negocjacjach 7 lutego w Warszawie został podpisany przez ministra przekształceń własnościowych **Wiesława Kaczmarek** i przedstawicieli Związków Zawodowych KGHM Polska Miedź SA układ zbiorowy pracy dla pracowników przemysłu miedziowego. Efektem tego będzie uporządkowanie spraw płacowych i stworzenie możliwości podniesienia wynagrodzeń pracowników Polskiej Miedzi.

9 lutego, również w Warszawie, manifestowała „Solidarność”. Był to protest przeciwko podwyżkom cen i spadkowi poziomu życia. Związkowcy z Solidarności pragną wywrzeć nacisk na rządzących dla zmiany decyzji. Z polkowskiej ZKR NSZZ „Solidarność” w manifestacji wzięła udział 20 osobowa grupa działaczy z jej przewodniczącym **Ireneuszem Śniegowskim** na czele.

Na początku lutego rozstrzygnięty został konkurs na nowego członka Zarządu KGHM Polska Miedź SA. Spośród trzech kandydatów wybrano **Jerzego Nowaka**, byłego zastępcę dyrektora ds. pracowniczych w ZG „Polkowice”. Ostatnio zajmował on stanowisko dyrektora MKS Zagłębie Lubin i szefa rozlewni wód gazowanych w ZG „Lubin”. 48-letni nowy członek Zarządu ds. pracowniczych będzie miał m.in. za zadanie ściśle współpracować ze związkami zawodowymi.

500 mln. złotych kosztowała naprawa tomografu komputerowego, który zainstalowany jest w nowo wybudowanym szpitalu górniczym. Począwszy od 14 stycznia wznowiono wykonywanie badań tomograficznych. Wszystkie są bezpłatne i obejmują pracowników KGHM Polska Miedź SA bez względu na miejsce zamieszkania i miejsce leczenia. Dotyczy to wszystkich placówek leczniczych na terenie województwa legnickiego.

5 lutego obradowała Rada Nadzorcza KGHM Polska Miedź SA. Jej członkowie odrzucili wniosek o votum nieufności dla Zarządu Polskiej Miedzi złożony przez Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Miedziowego. W przyjętej uchwałę Rada Nadzorcza stwierdziła, że właściwym kryterium do kompleksowej oceny pracy Zarządu będzie wynik bilansu Polskiej Miedzi za ubiegły rok.

Wojewódzka Prokuratura w Legnicy na wniosek Najwyższej Izby Kontroli bada, czy KGHM Polska Miedź SA popełnił błąd nie spłacając – jako poręczyciel – zaciągniętych kredytów przez „Polkolor”. Mimo trwającego już trzy miesiące śledztwa nie ustalono, czy rzeczywiście popełniono przestępstwo. Jak na razie prokuratura nie podziela opinii NIK-u, który jest zdania, że Kombinat nie powinien regulować zobowiązania firmy, dla której był żyrantem.

Wszyscy doskonale pamiętamy, jak z wielką pompą w maju ubiegłego roku zainaugurowano współpracę Urzędu Wojewódzkiego z KGHM Polska Miedź SA. Współpraca miała obejmować pracę nad strategią restrukturyzacji gospodarki województwa legnickiego. Mimo upływu czasu, od tamtej pory nie ujawniono w tej sprawie ani

jednej informacji.

Przewodniczący Związku Zawodowego „Polska Miedź” **Eryk Ratajczak** twierdzi, że spółka jontę venture „Ankor” działająca na terenie Huty Miedzi „Głogów” przynosi wyłącznie straty.

Delegacja Zarządu KGHM Polska Miedź SA podczas niedawnej wizyty w Stanach Zjednoczonych szczególnie interesowała się technologiami przeróbki rudy miedzi. Głównie procesem ISAS-MELT, który mógłby mieć zastosowanie w HM „Głogów I”. Inny proces o nazwie ISA PROCESS chętnie widziany byłby w HM „Legnica”. Obydwie technologie mają patent USA.

Kilkanaście dni temu wojewoda legnicki **Stanisław Walkowski** podpisał porozumienie z dyrektorem lubińskiego Aeroklubu Zagłębia Miedziowego dotyczące utworzenia lotniczej jednostki obrony cywilnej. Będzie ona specjalizować się w zakresie rozpoznawania skażenia terenów oraz lotów transportowo-łącznikowych.

Pod koniec lutego prawdopodobnie zapadnie decyzja o utworzeniu spółki „Ciąg Technologiczny”, która będzie skupiać wszystkie kopalnie i huty. Taką deklarację podjął minister przekształceń własnościowych podczas niedawnego spotkania ze związkowcami, jakie miało miejsce w Lubinie.

Tradycyjnym zwyczajem kierownictwo Polskiej Miedzi na początku każdego roku deklaruje 70 procent zaliczkowych wypłat nagród i premii z zysku, pozostałą część po dokonaniu bilansu. W roku bieżącym było dokładnie odwrotnie. Przeciwno ograniczeniu wypłat nagród do takich wysokości zaprotestowała Sekcja Krajowa Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność”.

— *Drastyczna zmiana proporcji wypłacanych zaliczek z 70 do 30 procent jest ewidentnym działaniem na niekorzyść pracowników i prowadzi do utraty siły nabywczej należnych im wynagrodzeń...* — twierdzą przedstawiciele związków.

3 lutego pod zwalami skał w kopalni „Rudna” ponieśli śmierć dwaj górnicy, 35-letni **Józef S.** i 39-letni **Alfred B.** Bezpośrednią przyczyną tej tragedii był bardzo silny wstrząs górotworu. Trzecim poszkodowanym był 39-letni **Zbigniew Z.** Zaraz po przewiezieniu go do szpitala miejskiego w Lubinie poddany został trapanacji czaszki. Jego życiu nie zagraża już niebezpieczeństwo.

Podczas niedawnego spotkania z zarządem i przedstawicielami związków zawodowych **Wiesław Kaczmarek**, minister przekształceń własnościowych, stwierdził, że nie ma zamiaru przywrócić KGHM Polska Miedź SA i nie przewiduje teraz wkroczenia na teren tej spółki obcego kapitału. Zamierza natomiast zmienić skład Rady Nadzorczej „Polskiej Miedzi”. Nie wykluczył też dokonania zmian w samym zarządzie tej miedziowej firmy.

W Warszawie pod auspicjami redakcji „Życia Gospodarczego” odbyło się inauguracyjne spotkanie „Klubu 500” grupującego przedstawicieli największych polskich przedsiębiorstw przetwórczych, które znalazły się na liście rankingowej Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN. W spotkaniu wzięli udział miedź innymi ministrem finansów **Marek Borowski**, prezes NBP **Hanna Gronkiewicz-Waltz** i minister przemysłu i handlu **Marek**

**Pol.** Wśród członków „Klubu 500” znalazł się również KGHM Polska Miedź SA.

4 lutego podpisano porozumienie w sprawie zakończenia sporu zbiorowego toczącego się pomiędzy KGHM Polska Miedź SA a związkami zawodowymi zrzeszonymi w Unii Wolnych Związków Zawodowych. W myśl tego porozumienia Zarząd „Polskiej Miedzi” zobowiązuje wypłacić do 28 lutego br. jednorazową premię w wysokości 1 mln złotych średnio na zatrudnionego. Zarząd spółki deklaruje, że podejmie rozmowy ze związkami zawodowymi w sprawie zasad i wysokości wzrostu wynagrodzeń w II kwartale, rozpoczynając tym samym cykl cokuwartalnych negocjacji. Zadeklarował również wzrost wynagrodzeń (po wprowadzeniu UZP) średnio o 1 mln złotych miesięcznie na zatrudnionego. KGHM Polska Miedź SA gwarantuje także pozostawienie całego zysku wypracowanego w ubiegłym roku przez kombinat spółki z o.o. do ich dyspozycji.

Również 4 lutego rozpoczęła się pierwsza runda negocjacji w nowym sporze prowadzonym przez Regionalną Sekcję Hutniczo-Przetwórczą Miedzi NSZZ „Solidarność”. Przedmiotem sporu jest żądanie co najmniej 50 procentowej podwyżki wynagrodzeń w br. w stosunku do średniego wynagrodzenia w grudniu ub.r., a także włączenia premii specjalnej do wynagrodzenia zasadniczego. NSZZ „Solidarność” swoje postulaty uzasadnia dobrymi wynikami produkcyjnymi, jakie osiągnął KGHM SA w roku ubiegłym.

Pod znakiem zapytania nadal stoi sprawa dalszego udziału parlamentarzystów w pracach Rady Nadzorczej KGHM Polska Miedź SA – chodzi o posła **Ryszarda Zbrzyźnego** i senatora **Edwarda Kieniga**. W celu wyjaśnienia tej kwestii minister przekształceń własnościowych **Wiesław Kaczmarek** zwrócił się do marszałków Sejmu i Senatu. Ten drugi skierował sprawę do Trybunału Konstytucyjnego, który ma orzec, czy można łączyć mandaty parlamentarne z członkostwem w Radzie Nadzorczej.

Po ukazaniu się na łamach „Gazety Legnickiej” artykułu o tajnych negocjacjach pomiędzy amerykańskim bankiem a prezesem Zarządu KGHM Polska Miedź SA rozpętała się istna burza. Na ten temat rozpisywały się wszystkie gazety, rozmawiano o tym w Zarządzie spółki i resorcie MPW.

— *Cały ten dokument został bardzo nieudolnie podrobiony* — powiedział podczas lubińskiej wizyty minister **Kaczmarek**. — *Użyte w nim dane zostały przeniesione z programu komputerowego ułożonego dla potrzeb studentów. Nie mają one żadnego związku z rzeczywistością.*

Pytanie, komu zależało na takiej prowokacji, pozostaje na razie bez odpowiedzi. Sprawą zajęła się prokuratura oraz Urząd Ochrony Państwa.

Kilka dni temu swoją „6 rocznicę urodzin” obchodził czterdziesto paroletni mieszkaniec Lubina. Jest nim były pracownik lubińskiego Przedsiębiorstwa Robót Górniczych KGHM Polska Miedź SA **Henryk B.**, który w 1988 roku przeszedł w chorzowskiej klinice przeszczep serca. Jest jedynym żyjącym lubinianinem z nowym sercem. Aktualnie działa społecznie w lubińskim Stowarzyszeniu Transplantacji Serca. Nadal znajduje się pod troskliwą opieką dr **Macieja Dałkowskiego**, specjalisty chrob serca Górniczego Szpitala. Panu **Henrykowi B.** życzymy długich i szczęśliwych lat życia.

**Andrzej Lech**



# Minister Kaczmarek w Kombinacie

Wcześniej czy później wielu obserwatorów miedzianego życia gospodarczego spodziewało się tej wizyty. KGHM Polska Miedź SA od dawna wstrząsana ciągłymi sporami zbiorowymi, w których każda ze stron trwała przy swoim, na dłuższą metę nie wytrzymałaby takiego napięcia.

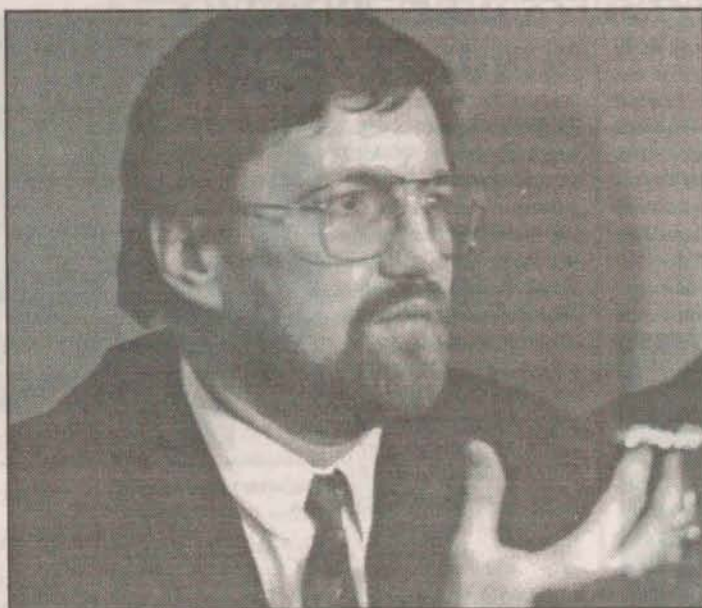
Od czasu do czasu rysowały się szanse na porozumienie, jednak ciągle na przeszkodzie stawały tematy dotąd nie rozwiązane: układ zbiorowy pracy, płace, ekwiwalent za deputat węglowy oraz utworzenie „Ciągu Technologicznego”. W tej wyliczance najistotniejszych problemów celowo pominąłem sprawę wątpliwej autentyczności dokumentu, w którym przedstawiciel Rattlesnahe Canyon Bank - Manhattan Chase Group deklarował chęć przejęcia udziałów w KGHM Polska Miedź SA, ponieważ sprawą zajęła się prokuratura i Urząd Ochrony Państwa.

Faktem jest, że sprawy spędzające sen z powiek, szczególnie związkowcom i kierownictwu Zarządu Polskiej Miedzi, spowodowały przyjazd do KGHM SA ministra przekształceń własnościowych WIESŁAWA KACZMAREKA.

W ostatnią niedzielę stycznia kombinacka sala kinowa pękała w szwach. Na spotkanie z „właścicielem” KGHM Polska Miedź SA stawili się w komplecie przedstawiciele największych central związkowych i zarządu spółki. Podczas tej „roboczej” narady minister sporo miejsca poświęcił przekształceniom zachodzącym w kombinacie miedzianym, które zostały jego zdaniem dobrze nakreślone przez kierownictwo KGHM.

— *Apróbujemy wszystko, co podniesie wynik ekonomiczny spółki. Nie zamierzamy jednak pozbywać się bodaj części majątku przynoszącego*

*znaczne korzyści ludziom tu zatrudnionym, regionowi i państwu. Dziwię się, że taki kierunek działań może komukolwiek przeszkadzać.*



Wiesław Kaczmarek

Fot. A. Lech

Minister Kaczmarek nie zaprzecza, że ludzi nie potrafiących „dostosować” się do nowych uwarunkowań ekonomicznych należy wymienić. Po licznych rozmowach z członkami Rady Nadzorczej doszedł do wniosku, że zmiany są konieczne. Zdaniem Wiesława Kaczmareka rada powinna spełniać rolę zbiorowego menadżera, mając do dyspozycji sprawny Zarząd, jako organ wykonawczy firmy.

— *Na etapie, który jest już za nami, obecni członkowie Rady Nadzorczej spełnili swoją rolę. Teraz przed nami pojawiają się będą zupełnie nowe zadania. Nie wyobrażam sobie, żeby członek Rady Nadzorczej reprezentował każdego, tylko nie właściciela, ewentualnie uprawiał politykę przeciwko niemu samemu. Przynajmniej, że w*

*kłopotliwej sytuacji są przedstawiciele załogi zasiadający w Radzie, jednak to również ich dotyczy. Wybór należy do nich.*

Podczas spotkania w kinowej sali minister ze stoickim spokojem przyjmował wszelkie krytyczne uwagi pod adresem Zarządu. Jego zdaniem jest on ambitny i chce dobrze działać, mimo odziedziczenia trudnego „bagażu”.

— *KGHM Polska Miedź SA jest firmą liczącą się na świecie i swoje problemy powinna załatwiać nieco inaczej, ponieważ obserwują nas konkurenci. Każdorazowy wewnętrzny zamęt jest na rękę konkurencji. O tym również powinni pamiętać związkowcy, patrząc na miedziane przedsiębiorstwo trochę szerzej, przede wszystkim jako na miejsce pracy kilkudziesięciu tysięcy ludzi.*

Zdaniem ministra Kaczmareka KGHM Polska Miedź SA ma wiele możliwości i szanse. Kombinac stać na nowoczesne rozwiązania, w tym także placowe. Dlatego też zadeklarował jak najszybsze podpisanie układu zbiorowego pracy. Na zakończenie lubińskiego spotkania

Wiesław Kaczmarek powiedział:

— *Nie przyjechałem do Lubina celem gwałtownych zmian. To przedsiębiorstwo stać na nowoczesne rozwiązania. Możemy tego dokonać wspólnie, bowiem razem można więcej, lepiej i efektywniej.*

Andrzej Lech

P.S.

7 lutego po sześciu miesiącach w ministerstwie przekształceń własnościowych podpisany został Układ Zbiorowy Pracy dla Pracowników Przemysłu Miedzianego, który otworzył nową kartę socjalno-bytowo-finansową dla pracowników KGHM Polska Miedź SA. Nowy Układ podpisał minister Wiesław Kaczmarek i wszystkie miedziane centrale związkowe.

## Autostrada do Europy

W połowie stycznia w Opolu odbyło się spotkanie przedstawicieli sejmików samorządowych z województw południowej Polski: bielsko-bialskiego, częstochowskiego, katowickiego, krakowskiego, legnickiego, opolskiego, rzeszowskiego, tarnowskiego, walbrzyskiego i opolskiego. Celem spotkania tak szerokiej reprezentacji samorządowców było zadeklarowanie współpracy, której celem ma być szybkie zakończenie budowy autostrady A-4. Droga ta uznawana jest za najważniejszy na terenie Polski element europejskiej sieci drogowej.

Przedstawiciele samorządów terytorialnych zobowiązali się do pomocy w zapewnieniu sprawnego przebiegu prac przygotowawczych i realizacji tej inwestycji. Wezwali także posłów, senatorów i przedstawicieli administracji do zdecydowanych działań, które powinny umożliwić szybkie zakończenie budowy autostrady.

Ponadto uznali za konieczne powołanie zespołu samorządowego do koordynowania działań w tym zakresie. Do stworzenia takiego zespołu zobowiązali przewodniczącego Sejmiku opolskiego.

(wag)

## Wyrok za znęcanie się nad psem

W ubiegłorocznej „Gazecie Polkowskiej” nr 13 (lipiec) w art. pt. „Psi raj” przedstawiliśmy tragiczny los psazymanego na działce nr 18 P.O.D. „Marysieńka”. Losem tego zwierzęcia zajęło się polkowskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami. Efektem działania Towarzystwa jest sądowe ukaranie właściciela psa. Treść wyroku publikujemy poniżej na zlecenie sądu:

„Sąd Rejonowy w Lubinie prawomocnym wyrokiem z dnia 14.01.1994 r. skazał Zygmunta Gradowskiego zam. w Polkowicach na karę grzywny w kwocie 5 000 000 złotych, z zamiarą na wypadek nieuiszczenia w terminie na zastępczą karę 1 miesiąca i 20 dni aresztu — za to, że znęcał się nad swoim psem, doprowadzając do jego wyczerpania”.



Przypominamy Państwu tego psa

Mamy nadzieję, że zapis ten stanie się przestrożą dla tych wszystkich, którym los posiadanych zwierząt jest obojętny.

red.



# Tylko dla rolników

## Z wędliną w herbie

Polkowice Dolne są miejscowością wzorowych gospodarzy. Jest tam pewna grupa doskonałych organizatorów wiejskiego życia, w szczególności zawodowego. Na jej czele stoi softys Dorota Pielech i przewodniczący Rady Sołeckiej Kazimierz Horbas. To dzięki nim trafiłem na człowieka z wędliną w herbie - Michał Ślifarski. Pochodzi z Tomaszowa Mazowieckiego. W Polkowicach zjawiał się na początku lat 60. Przyjechał z rodziną. Dwa lata temu wspólnie z bratem przejął gospodarstwo po ojcu, który ze względu na zły stan zdrowia przeszedł na rentę.

Pan Michał postanowił zainwestować swoje oszczędności w budowę ubojni i masarni.



Michał Ślifarski - masarnia w Polkowicach Dolnych  
Fot. A. Lech

— W obecnych warunkach mogę przyjąć od 6-7 świń i 2 byki, a następnie przerobić to wszystko na wyroby wędliniarskie. Zdaję sobie sprawę, że konkurencja jest ogromna i trudno przebić się na rynku. Jednak, gdybym miał nieco więcej pieniędzy, mógłbym rozwinąć produkcję i zatrudnić od 7-8 ludzi. Tymczasem produkcja

Tekst sponsorowany przez Fundację Rolną „PLON”



zajmuję się wspólnie z jednym zatrudnionym rencistą. Mam również u siebie ucznia przyuczającego się do zawodu masarza.

Mimo że do obejścia, na którym znajduje się masarnia, nie prowadzą wspaniałe, świetne szylidy to jednak rolnicy znają miejsce odstawy trzody do uboju. Podczas wizyty w Polkowicach Dolnych byłem świadkiem dostawy 560-kilogramowego młodego byczka.

— Jestem stałym dostawcą - mówi Józef Gawluk, rolnik z Suchej Górnej - Wybrałem to właśnie miejsce, ponieważ tu dobrze płacą i od ręki. Dostarczając świnię, krowy i opasy można niekiedy utargować niezłą cenę. Mam skalę porównawczą i mogę stwierdzić, że jest to firma pewna, w której wszystko odbywa się miło, przyjemnie i na czas.

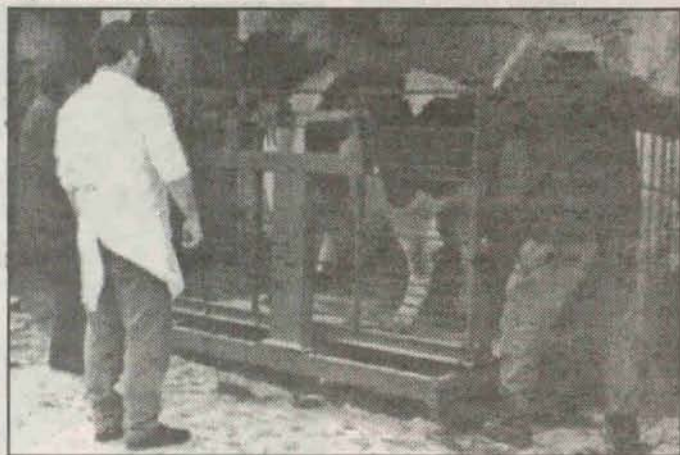
Mimo wielkiego optymizmu i konkretnych planów Michałowi Ślifarskiemu brakuje pieniędzy na ich zrealizowanie. Przypada, że dzięki mojej reporterskiej wizycie dowiedział się o możliwościach zdobycia kredytu inwestycyjnego z Fundacji Rolnej Plon. Potrzebne 150 mln. złotych chce przeznaczyć na rozbudowę ubojni i budowę dwóch nowych chłodni. Dzięki temu będzie mógł przyjmować dużo więcej trzody i, co nie jest bez znaczenia na rynku pracy, zabezpieczy prawie dziesięć nowych miejsc pracy.

— Zdaję sobie sprawę, że wielu rolników znających się na uboju i masarnictwie mogłaby znaleźć tu pracę i nieźle zarobić, natomiast sam kredyt jestem w stanie spłacić w ciągu roku. Gdyby tylko ktoś dał mi szansę...

Jestem przekonany, że ludzi z inicjatywą jest sporo na terenie gminy. Tu w Polkowicach Dolnych, gdzie przebywałem w drugą niedzielę

lutego, poznałem jednego z nich - człowieka z wędliną w herbie.

O kolejnych napiszę z największą przyjemnością.



Ważenie przed ubojem

Fot. A. Lech

## Pomysłowe Solectwo

Przyglądając się mieszkańcom Polkowic Dolnych należy przypuszczać, że rośnie nam nowa klasa gminnej społeczności, którą w moim prywatnym słownictwie można określić mianem uzdrowiaczy. Zgrany zespół tworzący Radę Sołecką wspólnie z mieszkańcami upatruje w swoim środowisku szanse na stworzenie doskonałych warunków do pracy i życia. Analizują wszelkiego typu pomysły czy propozycje, nawet te „narzucane z góry”, ciągle upatrując lepszych rozwiązań.

— To, co robimy, nad czym myślimy — powiedział mi Kazimierz Horbas, przewodniczący Rady Sołeckiej — czynimy dla dobra tej społeczności i jej przyszłych pokoleń. Nie chcemy, aby pieniądze przeznaczone na nasze inwestycje były wydawane lekką ręką.

Z chwilą ogłoszenia wyników przetargu na wykonanie projektu kanalizacji Polkowic Dolnych ich mieszkańcy dostrzegli swoją szansę na poprawę codziennego bytu i bezpieczeństwa.

# Nie ma sprzeczności

Nasi stali czytelnicy, którzy dość dokładnie śledzą nasze publikacje, być może zwrócili uwagę na dwie informacje mogące sugerować naszą pomyłkę lub też sprawiać wrażenie, iż nastąpił pewien konflikt interesów pomiędzy Radą Miejską a Zarządzeniem Gminy. W naszej relacji z zebrania mieszkańców wsi Komorniki przy poruszaniu problemu ewentualnego przejścia w administrowanie budynków mieszkalnych po byłym PGR padło stwierdzenie, że Rada podjęła odpowiednią uchwałę w tej sprawie (wcześniej informowaliśmy o tym w relacji z sesji Rady).

Oznacza to w praktyce, że wspomniane budynki, będące do tej pory własnością PGR przejdą „na garnuszek” gminy. W kolejnym numerze naszej gazety, relacjonując bieżące prace Zarzą-

du, wspomnieliśmy o decyzji Zarządu, który negatywnie zaopiniował wniosek o przejście bloków w Komornikach. Czy więc Zarząd sprzeciwił się decyzji Rady, czy informacja przekazana mieszkańcom zainteresowanej wsi była nieprawdziwa?

Pragniemy wyjaśnić, że nie nastąpiło ani przekłamanie, ani też Zarząd nie wyraził sprzeciwu wobec wcześniejszych ustaleń Rady. Pozorna niekonsekwencja czy sprzeczność ma podłoże wyłącznie proceduralne. Otóż, jak poinformowano nas w biurze obsługi Zarządu, organ ten nie mógł podjąć decyzji o przejściu w administrowanie wspomnianych obiektów, gdyż do tego wymagana jest przewidziana prawem procedura polegająca na notarialnym zrzeczeniu się

dotychczasowego właściciela nieruchomości na rzecz gminy. Takiego dokumentu na dzień dzisiejszy nie można sporządzić, gdyż likwidacja PGR-u nie została zakończona. Może to nastąpić dopiero po przejściu formalno-prawnym całego majątku PGR przez Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa. Tak więc na dziś do podpisania wiążącego dokumentu brakuje jednej ze stron - Agencji. W tej sytuacji Zarząd nie mógł podjąć decyzji wyprzedzającej oficjalny tok postępowania i stojącej w sprzeczności z prawem. Takie stanowisko w niczym nie neguje wcześniejszych ustaleń Rady, lecz na dziś nie może zostać zrealizowane.

Nie ma więc żadnych przekłamań w przekazywanych informacjach ani też nie zaistniała żadna sprzeczność w decyzjach obu tych organów.

(jas)



Część z nich, podczas niedawnej roboczej wizyty w Holandii, bacznie podglądała „rewolucyjne” rozwiązania komunikacyjne i próbuje teraz przenieść je na własne podwórko. Przeprowadzając wizje lokalne i liczne dyskusje w towarzystwie przyszłych wykonawców, dopracowali się koncepcji ułożenia rurociągu sanitarno-burzowego w przyległych do wiejskiej szosy rowach w sposób pozwalający na rozwiązanie wielu spraw nękających ich wieś.

— *Układany w ten sposób rurociąg — mówi Kazimierz Horbas — pozwoli nam odzyskać około dwa hektary gruntu, na którym chcielibyśmy ułożyć chodnik spacerowo-rowerowy, wybudować zakola przystanków autobusowych, czy chociażby przydrożne parkingi.*

— W ten sposób zrealizowana inwestycja — dodaje Dorota Pelech, sołtys wsi — *pozwoli na odwadnianie drogi, chodników i piwnic. Odpadnie nam sprawa konserwacji i czyszczenia rowów, a przede wszystkim nie naruszy własności prywatnych gruntów.*

Moї rozmówcy nie ukrywają, że szybkie podjęcie decyzji i realizacja tej inwestycji umożliwi mieszkańcom Polkowic Dolnych normalne życie i kto wie, może zachęci ludzi z zewnątrz do inwestowania na ich terenie.

### Wymieniamy doświadczenie

Tradycyjnym zwyczajem zapraszam do nadsyłania swoich sprawdzonych metod i sposobów ułatwiających nasze codzienne życie, naszą pracę w gospodarstwach domowych.

- ✓ Niejednej gospodyni zdarza się, że po usmażeniu np. panierowanych kotletów bułka kruszy się i odpada od mięsa. Aby tego uniknąć, należy zbity i posolony plaster mięsa czy kureczaka obtoczyć w mące zwykłej i ziemniaczanej (w proporcji 2:1), a dopiero później w jajku i bułce.
- ✓ Jeżeli przed smażeniem skropimy rybę niewielką ilością octu, na pewno nie rozpadnie się na patelni.
- ✓ Twarde, żyłaste mięso dobrze jest przed smażeniem lub duszeniem lekko oprószyć saletrą (do kupienia w każdej aptece). Bedzie wówczas kruche, miękkie i bardzo smaczne.
- ✓ Masło oraz wędliny, nawet przechowywane w lodówce, dłużej zachowują świeżość, pod warunkiem jednak, że będziemy je przechowywać zawinięte w liść sałaty lub kapusty.
- ✓ Naszej stałej Czytelniczce z Sobina, uskarżającej się na szybkie męczenie oczu, polecam następującą radę: 10-minutowe kompresy z utartego ziemniaka „zapakowanego” w lniaany woreczek są doskonałym lekarstwem na pani dolegliwości (zmęczone i piekące oczy). Taki okład jest bardzo wskazany przed długą, nocną zabawą lub wieczornym przyjęciem.

Zapraszam do współredagowania tej rubryki. Każda rada może znaleźć zastosowanie w Waszym domu. Może skorzystać z nich każdy domownik. Zapraszam do wymieniania doświadczeń. Dla najciekawszych, dotąd niespotykanych przygotowaliśmy nagrodę niespodziankę. Czekam na Wasze listy, które opublikujemy w następnym numerze.

Andrzej Lech

**Rok 1994 będzie dla polkowickiego ZNP rokiem ważnym z uwagi na zbliżające się wybory do nowych władz Związku. Przed pracownikami oświaty i pedagogami stają kolejne wyzwania, z którymi będzie trzeba się zmierzyć.**

## Związek Nauczycielstwa Polskiego — plusy i minusy

Poprzedni rok przyniósł wiele przeobrażeń w życiu każdego obywatela. Dokonało się wiele zmian rzutujących na ludzkie postawy, aktywność społeczną i zawodową. Procesy te nie pozostały bez wpływu także na ZNP. Minął już czas, kiedy to Zarząd Oddziału ZNP skupiał w swoich rękach możliwość podejmowania decyzji wiążących dla wszystkich placówek oświatowych w mieście. Dziś każda szkoła jest niejako samodzielnym zakładem pracy, kierującym się często swoimi racjami i potrzebami. Dodać też należy, że takie administracyjne rozwiązanie spowodowało, że racje poszczególnych szkół, a więc i kadry pedagogiczne w nich pracujące mogą się od siebie różnić. Różnice interesów mogą mieć też różnorakie podłoże. Jak na razie zdecydowanych różnic jeszcze nie widać.

Zdaniem Prezesa Oddziału ZNP Grzegorza Kardysia te nowe uwarunkowania powinny w szczególności wpłynąć na współpracę dyrekcji placówek oświatowych i przedstawicieli Związku. Powinna zaistnieć typowo partnerska relacja pomiędzy organizatorem życia placówki, jakim jest dyrektor, a reprezentantem pracowników. Możliwe to jest w sytuacji istnienia prężnej organizacji. Prężna organizacja to, zdaniem prezesa, grupa aktywnych ludzi, umiających wnieść się ponad własne, indywidualne interesy, chcących podjąć działania na rzecz środowiska pedagogicznego.

Niestety, od pewnego czasu daje się odczuć jakby stagnację, brak energii do wspólnego działania. Przyczynę takiego stanu rzeczy G. Kardys upatruje właśnie w rozczłonkowaniu struktur oświaty. W czasie istnienia Inspektoratu Oświaty można było podejmować decyzje ogarniające swym zasięgiem wszystkie placówki, zaangażować w nie wszystkich nauczycieli i — co najważniejsze — dysponować pieniędzmi, które stawały się skutecznym instrumentem w realizacji zamierzeń.

Dodatkowym utrudnieniem w działaniu jest, zdaniem szefa ZNP, dość dziwna postawa władz miasta wobec Związku, a więc i tych, których on reprezentuje. Bywa, że do rozmów na istotne tematy proszeni są do Urzędu jedynie dyrektorzy szkół, a zupełnie pomijani działacze Związku. Odebrać to można jako administracyjne działanie, pozbawiające ZNP statusu partnera i czynnika opiniotwórczego.

Mimo tych zmienionych uwarunkowań Grzegorz Kardys uważa rok 1993 za dość spokojny, chociaż dość nieprzyjemnym w jego opinii akcentem była sprawa wsparcia finansowego dla strajkującej Szkoły Podstawowej nr 4. Dla wyjaśnienia niedomówień należy poinformować, że prowadzona zbiórka pieniędzy na rzecz

nauczycieli ze szkoły nr 4 odbyła się za sugestią szefa ZNP tamtejszej szkoły. Niestety, w chwili dokonania zbiórki, pod wpływem nacisków części strajkujących, którzy stwierdzili, że nie chcą „jalmużny”. Zebrana kwota 7.460.000 złotych została przekazana na cele społeczne. O zaistniałej sytuacji nie została powiadomiona opinia publiczna w dostatecznym stopniu, co zdaniem prezesa ZNP było błędem Zarządu.

Jeżeli chodzi o sprawy kadrowe, Grzegorz Kardys twierdzi, że na dziś nie istnieje problem zwolnień pracowników oświaty. Nie oznacza to, że środowisko pedagogiczne wolne jest od innych problemów. Do ich rozwiązywania gotowy jest Związek i jego przedstawiciele we wszystkich szkołach, do których potrzebujący mogą się zgłaszać w miarę potrzeb.

Dość istotnym problemem, który uwidocznić się może w najbliższym okresie, jest sprawa plac. Jak wiadomo w ubiegłym roku pracownicy oświaty korzystali z 25% dodatku finansowanego z budżetu miasta. Istnieje obawa, czy w chwili wprowadzenia podwyżek plac owe 25% wyliczone będzie od nowej bazy, czy też zostanie odpowiednio pomniejszone.

Prezes ZNP, mimo że jego działanie jest utrudnione, nie jest obojętny na losy każdej jednostki związanej z oświatą. W rozmowie zwraca uwagę na byłych pracowników Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół, którzy dokonują likwidacji tej instytucji, lecz ich los jest jeszcze bliżej nieokreślony. Do tej pory nikt nie poinformował zainteresowanych o ich przyszłości. Nie wiadomo, czy powiększą grono bezrobotnych, czy też otrzymają jakieś propozycje zatrudnienia w nowych miejscach.

Prezesa zdumiewają także niektóre pociągnięcia władz miejskich. Jako przykład podaje przekazanie pomieszczeń przy ulicy Targowej na rzecz biura poselskiego. Mogły one służyć oświacie, tym bardziej, że Związek stawiał do dyspozycji parlamentarzysty własną salkę, wystarczającą na tego typu działalność.

Rok 1994 będzie dla polkowickiego ZNP rokiem ważnym z uwagi na zbliżające się wybory do nowych władz Związku. Przed pracownikami oświaty i pedagogami stają kolejne wyzwania, z którymi będzie trzeba się zmierzyć. W pracy Związku ważne zarówno będą problemy działalności merytorycznej, jak i dbałość o prestiż zawodu nauczyciela. Kampania wyborcza zakończy się jeszcze w tym roku szkolnym. Od września nowe władze Oddziału ZNP czekają nowe zadania.

Jan Szerszanowicz



# Rycie w ziemi

Kilkanaście dni temu podczas spotkania władz miasta z mieszkańcami jeden z dyskutantów zapytał o prace górnicze prowadzone pod miastem i o ewentualne skutki takich działań. Wszystkim wiadomo, że przez wiele lat w wyniku działalności kopalni w bezpośrednim sąsiedztwie miasta i bezpośrednio pod nim, w sposób zdecydowany, odczuwalne były negatywne skutki, określane ogólnie szkodami górniczymi. Dla mieszkańców miasta, rolników, służb komunalnych i budowlanych, był to problem dość poważny. Pęknięcia w budynkach mieszkalnych i gospodarskich, obniżanie poziomu wód gruntowych, niszczenie ulic i innych obiektów to tylko część efektów ferdrowania miedzi.

Teren miasta znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie rejonów eksploatacyjnych Zakładów Górniczych „Rudna”. Prace wydobywcze prowadzone są także przez tę kopalnię bezpośrednio pod miastem w tak zwanym filarze. Problem prowadzenia wydobycia w filarze był wielokrotnie tematem różnych narad, spotkań i konsultacji. Swego czasu stawiano jednoznaczne veto wobec dalszego „rycia” pod miastem. Padły nawet propozycje całkowitego wstrzymania wydobycia w rejonie filara.

Taka decyzja dla rudnowskiej kopalni oznaczałaby bardzo poważne kłopoty natury ekonomicznej związane z rentownością zakładu. Należy jednoznacznie stwierdzić, że interes kopalni był ściśle powiązany z interesem mieszkańców, których znaczna

nocześnie nie mogli się kierować jedynie interesem kopalni.

Zdecydowano więc, że zostaną wprowadzone zmiany w technologii wydobycia i tak się stało. Od 1980 roku zaniechano eksploatacji „na zawal”, która z racji występujących drgań górotworu, wpływała negatywnie na zachowanie się struktur geologicznych. Zawały zastąpiono metodą podsadzki, która minimalizuje efekt drgań i wstrząsów i równocześnie stwarza bezpieczniejsze warunki pracy samym górnikom. Już sam fakt zmiany techniki wydobywczej zdecydowanie eliminuje uboczne skutki prac górniczych. Jednak z myślą o ochronie miasta, rudnowscy górnicy poszli jeszcze dalej. Dla rejonu zwanego filarem opracowany został szczegółowy plan eksploatacji, w oparciu o bardzo dokładne wyliczenia, uwzględniające wszystkie możliwe zachowania się górotworu, a także to, w jakim terenie prowadzo-



Fot. W. Gajaszek

frontował wyliczenia kopalni z własnymi danymi. Dopiero po uzyskaniu zgody Urzędu Górniczego, można rozpocząć urabianie złóż. W tym miejscu wcale kopalnia nie zostaje zwolniona z odpowiedzialności za swą działalność i jej skutki. Każda, nawet najmniejsza zmiana w planie eksploatacji, musi być uzgodniona z Urzędem Górniczym, a sam plan jest co pewien okres czasu weryfikowany i poddawany kolejnej ocenie.

„Rudna” decydując się na zmianę technologii i poddając się ostremu reżimowi przepisów prawa górniczego musiała ponieść ogromne koszty, które oczywiście decydują o ostatecznym efekcie rentowności zakładu. Jednak z uwagi na aspekt społeczny, bezpieczeństwo miasta, mieszkańców i samych górników zdecydowano się na takie posunięcie z pełną świadomością.

Gdyby porównać szkodliwość działania kopalni miedzi dla środowiska na przestrzeni kilkunastu ostatnich lat, można zdecydowanie stwierdzić, że jest ona znacznie mniejsza. Nie oznacza to jednak, że problem został rozwiązany i można o nim zapomnieć. Jednak, zdaniem specjalistów przygotowujących plan eksploatacji złóż oraz w ocenie Urzędu Górniczego, nad Polkowicami nie wisi widmo totalnej zagłady, czy takich skutków, z jakimi borykają się mieszkańcy miast Górnego Śląska, głównie Bytomia.

Stała współpraca władz miasta z kierownictwem kopalni pozwala na unikanie w przyszłości trudnych problemów.

Jan Szerszanowicz



Fot. W. Gajaszek

część żyje przecież z miedzi. Niebagatelny jest także interes samego miasta, które z racji płaconych przez kopalnię podatków, w znacznym stopniu reperowało swój budżet. Oczywiście ludzie odpowiedzialni za przygotowanie i prowadzenie wydobycia zdawali sobie sprawę z tych zależności, a jed-

ne będzie wydobycie. W praktyce oznaczało to zanalizowanie tego, co znajduje się bezpośrednio nad wyrobiskami, a więc rodzaj zabudowy, jej przeznaczenie itp. Plan eksploatacji, zanim został wdrożony do realizacji, musiał być sprawdzony i zaakceptowany przez Urząd Górniczy, który kon-



## Cześć kochana redakcjo! czyli listy z Kamiannej

Od dzieci przebywających na leczeniu sanatoryjnym w bieszczadzkiej Kamiannej otrzymaliśmy pokaźny plik listów, za które jak najserdeczniej dziękujemy. Część z nich publikujemy poniżej, ciesząc się wraz z dziećmi, że jest im tam dobrze.

Redakcja

Cześć polkowiczanie!

Piszę do Was z Kamiannej, miejscowości położonej blisko granicy polsko-słowackiej. Jest to pięknie położona miejscowość uzdrowiskowa o światowej renomie.

Prowadzona jest tutaj kuracja zwana apiterapią. Polega ona na leczeniu produktami naturalnymi. Są to leki wytwarzane przez pszczoły, więc pszczolopochodne. Codziennie dostajemy trzy łyżki pysznego miodu. Mówię Wam, pycha!!!

Dodatkową atrakcją jest kupa śniegu, w którym można się tarzać, jeździć na sankach i robić wiele innych ciekawych rzeczy. Do atrakcji zalicza się także możliwość zwiedzania okolicy, chodzenia po górach tej malowniczej i jakże pięknie położonej okolicy.

Co dwa dni robione są kuligi, codziennie dyskoteki, oglądanie filmów i wiele innych rzeczy. Jedzenie jest tutaj bardzo dobre. Są trzy posiłki dziennie, a dodatkowo każdy dostaje po butelce pysznej wody mineralnej.

Wychowawczynie są bardzo tolerancyjne, gdyż nigdy nie denerwują się o byle co.

Pokoje są czyste i zadbane. Każdy ma swoją półkę, lampkę i szafkę. W pokojach są radia. Łazienki są odpowiednio dopasowane kolorem do otoczenia. Każdy pokój ma balkon. Najważniejsze jest, że w pokojach jest ciepło. W ogóle jest tutaj bardzo wiele atrakcji. Przyjeździecie, a sami zobaczycie!!! No to cześć.

Lukasz Lange

\*\*\*

Cześć Wam!

Piszę Wam, bo wielką ochotę mam. Miody są tu słodkie, a śniegu jest po pas. Zjeżdżamy sobie na sankach z niemałych gór. Czasem są kuligi. W pierwszym tygodniu mieliśmy już wycieczkę do Piwnicznej przez Krynicę, Żagiestowo i Muszyn. Mieliśmy trzy postoje na zrobienie pamiątkowych zakupów. Oczywiście tutaj są nie tylko górki, ale i wyciągi narciarskie, i wycieczki po wysokich górach. Jednym słowem jest tu fajnie i zapraszam Was wszystkich.

Cześć!!!

Tomasz Matyjasz

\*\*\*

Cześć!

Pozdrawia Was Kamianna koło Nowego Sącza. Bardzo jest tu ładnie. Codziennie mamy wycieczki i kuligi. Główną atrakcją są bardzo ładne góry i ładne widoki. Mamy fajne panie, które się o nas troszczą i dbają. Dania są smaczne i dobry miód, ale najbardziej podoba mi się, że przyjeżdżają tu ludzie z różnych miejscowości i kamerują. Można sobie z nimi porozmawiać.

Mamy bardzo ładne kucharki i dobrą obsługę. Jak ktoś się nie naje, to może sobie iść po dokładkę. Budzimy się o godz. 8<sup>00</sup>, a kładziemy o 22<sup>00</sup>.

Mamy tu blisko bardzo ładny kościół, w którym mieszkają siostry zakonne.

Oglądamy codziennie filmy wideo, które nam panie załatwiają i za to je bardzo lubimy i szanujemy.

Piotr Czaja

\*\*\*

Droga Redakcjo i Polkowice!

Piszę ten list, ponieważ chcę Was pozdrowić. Jest tu ładnie. Jest dużo śniegu i lasów iglastych. Chodzimy na wyciąg, sanki, kuligi i wycieczki. W Kamiannej są sklepy z pamiątkami. Chcę, żebyście sami się przekonali, jak tu jest ładnie.

Jest tu dobre jedzenie i miód z propolisem oraz pyłek kwiatowy z apiwitem.

Na wycieczkę pojechaliśmy wzdłuż rzeki Poprad. Zwiedzaliśmy ko-

ściół św. Kingi. Jest bardzo fajnie. Sami zobaczcie, jak jest fajnie, gdy jest śnieg i góry. Krajobrazy są przepiękne.

Kamil Strzeleczak

\*\*\*

W pierwszych słowach mojego listu pozdrawiam wszystkich mieszkańców Polkowic. Jest nam bardzo dobrze. Niedaleko budynku jest piękny kościółek. Z okna mojego balkonu widać piękne góry. Codziennie dostajemy miód, granulaty i pyłek kwiatowy. Mamy bardzo dużo wycieczek, np. do Krynicy, Muszyna i innych miejscowości. Prawie codziennie mamy kuligi. Zjeżdżamy z bardzo wysokich gór na sankach i „jabłuszkach”. Jest bardzo dużo śniegu, z którego dzieci bardzo się cieszą.

Pani pielęgniarka Mariola troszczy się o wszystkie dzieci jak o swoje. Posilek jest zawsze bardzo smaczny, a szczególnie obiady. Pijemy wodę mineralną, która wszystkim smakuje. Dyskoteki mamy codziennie w kawiarni.

Jest z nami siostra Maria, która pomaga się nami opiekować.

Do domu nikomu się nie spieszy. Myślę, że każdy mieszkaniec Polkowic powinien przyjechać do Kamiannej. Jesteśmy wszyscy wdzięczni za pomoc, z której bardzo chętnie skorzystaliśmy.

Całuję wszystkich bardzo mocno.

Marta Bujak

\*\*\*

Cześć Wszystkim!

Chcę Was serdecznie pozdrowić. Wyjechałam do sanatorium, ponieważ mam dużo ołowiu w sobie. Ale to nie jest już problem, ponieważ istnieje sanatorium „Dom Pszczelarza”. To sanatorium leży w Kamiannej, a Kamianna leży w prześlicznych górach. Leczą nas różnymi lekami, które pochodzą od pszczoł. Jest to miód o różnych smakach, propolis, pyłek kwiatowy, maść do wszystkiego, granulki i tabletki do ssania. To wszystko jest leczeniem zwanym apiterapią.

Poza tym jest dużo śniegu. Jedzenie jest pyszne, pijemy mleko. Każdy pije swoją porcję, a niektórzy dwa razy dziennie. Mamy super pokoje, łazienki i opiekunki. Jest telewizja i wideo. Chodzimy na ćwiczenia korekcyjne. Opiekunki umilają nam pobyt różnymi atrakcjami.

Ziną jest tu pięknie, ale chciałabym przyjechać tu też w lecie. Jest z nami wspaniała siostra zakonna, która pomaga pielęgniarkę. Polecam wszystkim ośrodki w Kamiannej, gdzie jest bardzo dobre powietrze.

Aneta Sobala

\*\*\*

Cześć Polkowiczanie!!!

Na wstępie mojego listu chciałabym Was wszystkich pozdrowić i przesłać tysiące całusów. Tegoroczne ferie spędzam w sanatorium w Kamiannej. Mamy bardzo miłych wychowawców. Szczególnie lubimy panią pielęgniarkę, która bardzo troskliwie się nami opiekuje i podaje nam leki w różnych postaciach. Najlepszym lekiem jest miód o różnych smakach z dodatkiem propolisu, który dostajemy przed każdym posiłkiem. Bierzymy także pyłek kwiatowy, który także jest bardzo dobry. W przeprowadzaniu apiterapii pani pielęgniarka pomaga siostra zakonna Maria, która jest bardzo miła. Panie wychowawczynie umilają nam czas wieloma atrakcjami, takimi jak kuligi, wycieczki z sankami oraz zajęcia plastyczne, które bardzo lubimy. Bardzo za to jestem wdzięczna paniom. Wszystkim polecam ten ośrodek z uwagi na świeże powietrze, dobrą opiekę i piękny krajobraz.

Katarzyna Klancko

\*\*\*

Sie ma!

Na początku pozdrawiam wszystkich mieszkańców Polkowic. Chciałabym opowiedzieć o pobycie w Kamiannej w „Domu Pszczelarza”. Pół godziny przed każdym posiłkiem dostajemy miód z kropelkami propolisu, a po śniadaniu słodkie tabletki i granulaty. Pijemy pyszne mleko przed obiadem i na podwieczorek. Po obiedzie dostajemy pyłek kwiatowy, który niestety przykleja się do podniebienia, ale to nic. Przy podawaniu leków przez panią pielęgniarkę Mariolę Kośmider pomaga jej siostra Maria.

Co trzy dni są kuligi i wycieczki. Prawie codziennie chodzimy na sanki. Jest bardzo dużo śniegu, który sięga wyżej niż kolana. Mieszkamy w wygodnych i przytulnych pokojach. Byliśmy już na wycieczce w Piwnicznej, Żagiestowie i Muszynie, gdzie kupowaliśmy różne ciekawe pamiątki i słodycze.

Naprawdę zachęcam wszystkich do przyjazdu tutaj na leczenie. Po przyjeździe do domu będziecie mieli tego śniegu dość. Mówię Wam, jest ekstra. Do zobaczenia w Polkowicach 20 lutego.

Agnieszka Stępińska



# STOWARZYSZENIE

na Rzecz Rozwoju Miasta i Gminy

## POLKOWICE



59-320 POLKOWICE • ul. Górna 3/4 • tel. 452411 • telex 078 2525

BS Polkowice  
nr k-ta 939209-3157-271-01

REGON P-390000590-7693018  
51-2-963-39181

### Oferta działalności szkoleniowej

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Miasta i Gminy Polkowice uruchomiło we wrześniu 1993 r. **OŚRODEK SZKOLENIA** prowadzący działalność w zakresie: podnoszenia kwalifikacji i szkolenia kadr przygotowywanych do pracy w podmiotach gospodarczych w warunkach gospodarki rynkowej i administracji szczebla lokalnego. Szczególnie w zakresie zarządzania i marketingu, obsługi techniczno-administracyjnej, kursów językowych, szkoleń specjalistycznych podnoszących kwalifikacje i wiedzę ogólną.

#### W roku 1994 Ośrodek Szkolenia oferuje:

- ☞ **Szkolenie w ramach prowadzenia biznesu:** Akademia marketingu • Controlling • ISO 9000
- ☞ **Szkolenia przygotowujące do prowadzenia biznesu:** Jak rozpocząć działalność gospodarczą
  - Techniki autoprezentacji
  - Trening asertywności
- ☞ **Kurs doradców energetycznych**
- ☞ **Seminaria tematyczne:** Gielda papierów wartościowych • KPA • VAT • Gospodarka finansami
  - Inne wg potrzeb

## NIEZAWODNA PROMOCJA WŚRÓD NAJAKTYWNIJSZYCH

PRAKTYCZNE I AKTUALNE

## KATALOGI GOSPODARCZE

SPISY FIRM (RÓWNIEŻ W WERSJI DYSKIETKOWEJ)  
ZAWARTOŚĆ: DO 40 TYSIĘCY DANYCH O FIRMACH

### DOSTĘPNE W KSIĘGARNIACH

WARSZAWA – TRÓJMIASTO  
CZĘSTOCHOWA – DOLNY ŚLĄSK  
POLSKA POŁUDNIOWO-WSCHODNIA  
MAZOWSZE I POLSKA PÓŁNOCNO-WSCHODNIA



**MERKURIUSZ  
POLSKI**

SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA  
ul. Komuny Paryskiej 20-28  
50-451 WROCŁAW  
tel. 44-66-95 w. 22

# Gazeta Pelkewicka

oferuje

usługi w zakresie wykonywania:

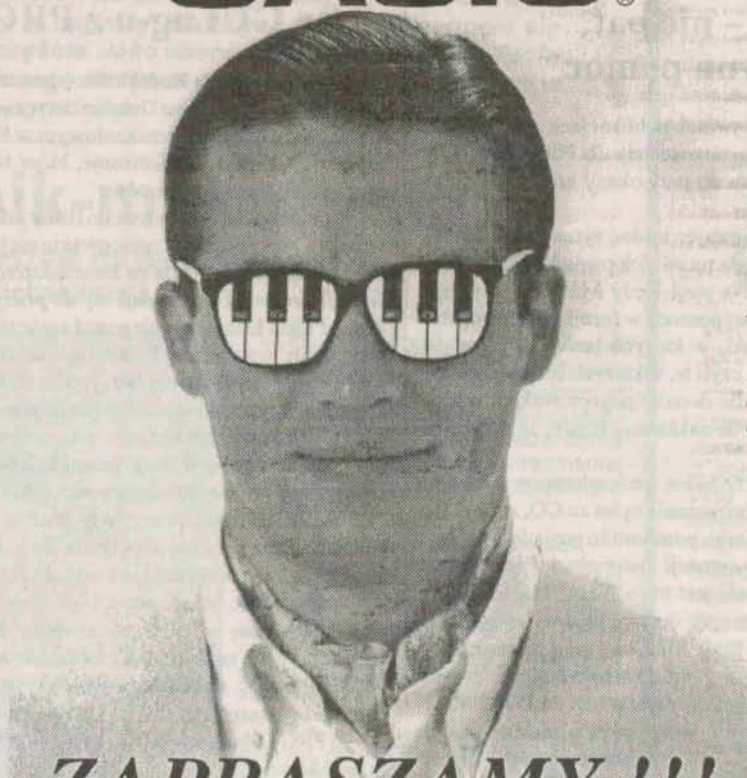
- druków urzędowych
- folderów kolorowych i czarno-białych,
- wizytówek,
- papierów firmowych,
- książek,
- innych publikacji,
- komputeropisania,
- skanowania (600 DPI)

**Gwarantujemy dobrą jakość,  
krótkie terminy i atrakcyjne ceny!**



# CASIO®

ELEKTRONICZNE INSTRUMENTY MUZYCZNE  
KALKULATORY I NOTESY MENADŻERSKIE  
ZEGARKI  
MASZYNY DO PISANIA



D.H. „MARIA” GŁOGOWSKA 19  
TEL. 45-14-53

**POZY**  
SC

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE

**ZAPRASZAMY !!!**

**TERAZ SPRÓBUJ Z NAMI**



**PO NAS NIE TRZEBA POPRAWIAĆ**



## Komorniki – nie pat, lecz obiektywna pomoc

Kilka razy „Gazeta Polkowicka” w swoich publikacjach zarzuciła mi, że nieprawidłowo rozdzieliłem węgiel przeznaczony dla budynków PGR w Tamówku. Informacje takie pojawiły się przy okazji artykułów dotyczących Komornik.

Komisja Rozwoju Wsi i Rolnictwa znając trudną sytuację ludzi mieszkających w budynkach PGR, rozważała na swoich posiedzeniach problem pomocy dla tych mieszkańców. Na sesji Rady Miejskiej Komisja wystąpiła z wnioskiem o udzielenie takiej pomocy w formie zakupu opału. Należało zaopatrzyć w opał te budynki, w których brak jest piecy do indywidualnego ogrzewania mieszkań, czyli te, w których istnieje centralne ogrzewanie. Dlatego wybrano osiedle domów pegeerowskich w Komornikach i pałac w Kazimierzowej. Nie zakładano nigdy, że pomoc ta ma dotrzeć jedynie do Komornik.

Na marginesie muszę wspomnieć, że jeden z mieszkańców pałacu w Kazimierzowej, nie mając możliwości uiszczenia opłat za CO, zdobył się na desperacki krok i wymontował grzejniki, pomimo że posiada 5-osobową rodzinę i jest w szczególności trudnej sytuacji materialnej. Piszę o tym, aby uświadomić czytelnikom, jak szeroki jest to problem. Tak też został potraktowany. Do mieszkańców Komornik dotarła błędna informacja, jakoby cały węgiel przyznany uchwałą Rady Miejskiej miał dotrzeć tylko do nich. Spowodowało to wielkie napięcie wśród komorniczian.

A co na to mieszkańcy innych budynków należących do PGR? Mają żal, że mieszkają także w katastrofalnych warunkach, a nie otrzymują żadnej pomocy. Co odważniejsi mówią: — *Ci, którzy mieszkają w blokach w Komornikach, to mają takich ludzi, którzy wiedzą, jak się upomnieć. Z nimi się liczą. Za dawnych czasów nie płacili ani złotówki – ani za CO, ani za mieszkanie i było dobrze. Teraz natomiast, gdy przyszło płacić, to wykrzykują o wielkiej krzywdzie i lichwiarskich cenach.*

Bytniewski nie zabrał węgla Komornikom. Uchwała Rady Miejskiej, której realizację zlecono Fundacji Rolnej „Plon”, brzmi: „dotacja dla Fundacji Rolnej «Plon» z przeznaczeniem na zakup opału w celu ogrzania mieszkań w budynkach PGR.” Rada Miejska przeznaczyła na ten cel 100 mln. zł. W efekcie bloki w Komornikach otrzymały 47 970 kg węgla, a pałac w Kazimierzowej 11 370 kg. Ponadto udzielono pomocy Stowarzyszeniu Samopomocy „Feniks” zakupując dla nich 3 000 kg węgla. Razem: 62.340 kg. Wartość zakupionego węgla wynosi 62,340 tony razy 1 551 500 zł/t = 96 720 510 zł. To wyczerpanie pokazuje, że przy zakupie węgla nie było żadnego oszustwa.

Natomiast staraniem Komisji Rozwoju Wsi i Rolnictwa osiedle w Komornikach – jako pierwsze w naszej gminie – będzie zgazyfikowane niekonwencjonalną metodą (zbiorniki gazu). To rozwiąże problem ogrzewania. Ponieważ stan techniczny tych bloków wymaga pilnego remontu, a osiedle skupia około 50 rodzin, Komisja Rolnictwa wystąpiła z wnioskiem o przekazanie tego osiedla na mienie komunalne. Stało to się uchwałą Rady Miejskiej w grudniu ubiegłego roku. Osiedle Komorniki ma zatem mecenasa, który może zadbać o jego mieszkańców. Myślę, że za sprawą Komisji Rolnictwa mieszkańcy Komornik znaleźli się w dużo lepszej sytuacji niż pozostali mieszkańcy budynków po PGR. Inni mieszkańcy budynków PGR Tamówek znajdują się niejednokrotnie w dużo gorszej sytuacji, bo wiele z tych budynków należy pilnie wyburzyć. Takie są fakty.

Wartość węgla, jaki został wypożyczony przez PGR Tamówek na osiedle w Rudnej, została pokryta kosztem dowozu opału, w myśl umowy zawartej pomiędzy Fundacją Rolną „Plon” a PGR Tamówek. A więc bankrut uregulował dług, a ja dotrzymałem słowa. Dokumenty w tej sprawie są do wglądu w Fundacji.

Należy dodać, że w dniu 31 stycznia i 2 lutego 94 została przeprowadzona przez rewidenta Urzędu Gminy kontrola, która dotyczyła wykorzystania pieniędzy na węgiel. Nie stwierdzono żadnych nieprawidłowości.

W związku z zakupieniem opału przez Fundację „Plon”, PGR Tamówek w ostatniej chwili zrezygnował z obciążenia mieszkańców osiedla Komorniki opłatą styczniową za ciepłą wodę oraz umorzył 90% opłaty za CO.

Jan Bytniewski

## Do GUŁag-u z PRG i Budimexem

Szanowny Panie Redaktorze – jestem zaniepokojony treścią artykułu zamieszczonego w Pana Gazecie dotyczącego robót wykończeniowych na wojskowym osiedlu mieszkaniowym w Kostromie – Rosja. Zaniepokojenie moje wzbudzą informacje, które w wielu przypadkach, delikatnie mówiąc, mijają się z prawdą.

Z powodu dochodzących do firmy informacji od pracowników, którzy wrócili z budowy po przeprowadzeniu niejednokrotnie kilku lub kilkunastu dni i zjechali z adnotacją na zaświadczeniu o pracy na budowie eksportowej: „*Pracownik nie nadaje się do pracy na budowach eksportowych*”, Zarząd PRG Lubin wydelegował mnie na budowę w celu kontroli istniejących tam warunków. Przebywałem na budowie od 19 do 22 stycznia 1994 r. Skontrolowałem wszystkie stanowiska pracy, na których byli zatrudnieni pracownicy delegowani przez PRG Lubin. Przeprowadziłem z nimi rozmowy indywidualne na temat warunków pracy i zakwaterowania. Odbyło się również ogólnozakładowe spotkanie, na którym wyjaśniliśmy sobie większość wątpliwości, jakie nurtowały naszą załogę. Stwierdziłem, że warunki pracy były trudne, jak na każdym kontrakcie na początku, lecz w miarę rozwijania się kontraktu ulegają poprawie.

Opisanej w artykule spawarki do Kostromy nie wysyłaliśmy, bo nie są one potrzebne malarzom, a większość narzędzi została przetransportowana na budowę przesyłką publiczną. Podobnie wspomniane przemrożone ściany nie znalazły potwierdzenia w czasie kontroli budowy.

Kontrolując warunki socjalne stwierdziłem, że poza Kierownikiem Kontraktu i majstrem PRG, w sanatorium jest zakwaterowane ok. 80% załogi PRG Lubin i wielu pracowników z innych firm polskich budujących to wojskowe osiedle, a na terenie budowy w kampaach mieszka 7 osób z PRG i twierdzą oni, że jest im tam dobrze (*bo i warunki tam są znośne*).

Osoby zakładające porządek publiczny pod wpływem alkoholu są surowo traktowane przez milicję rosyjską bez względu na narodowość. Skutki takich ekscesów obniżają wydajność pracy brygad, a rany trudno się goją... (*Nadużywanie alkoholu jest problemem na budowie nie tylko wśród pracowników delegowanych przez PRG Lubin – nazywają to syndromem Kostromy. Dlaczego – nie wiem, ale dla wielu każdy powód jest dobry, aby się napić*).

Zaloga PRG Lubin powołała Radę Kampu dla ochrony swoich interesów socjalnych i placowych w kontaktach z pracodawcą.

Nadmieniam ponadto, że według umowy między Budimexem a PRG Lubin obowiązki pracodawcy na budowie eksportowej sprawuje Budimex ze wszystkimi tego konsekwencjami (*jest również odpowiedni zapis w umowie o pracę*) i on gwarantuje wyżywienie, zakwaterowanie i opiekę medyczną (*która jest zapewniona w kostromskiej służbie zdrowia, a po mojej wizycie, na wniosek PRG Lubin, jest dodatkowo uruchomiony gabinet lekarski w miejscu zakwaterowania większości załogi tj. na terenie sanatorium*).

Muszę dodać, że na prośbę naszego majstra, na początku stycznia 94 r. wysłaliśmy na budowę w Kostromie witaminy i strzykawki jednorazowe oraz zwróciliśmy uwagę przedstawicielowi Budimexu, że jest potrzeba dostarczenia na budowę leków i strzykawek jednorazowych (*wiem o dużej wysyłce tego sprzętu dokonanej przez Budimex*).

Liczę na to, że Pan Redaktor w kolejnym artykule na ten temat przedstawi rzetelne informacje. Pragnę zaakcentować, że porównanie do „GUŁag-u” obraża tych wszystkich, którym było dane doświadczyć tej gehenny w stalinowskich obozach pracy. Z pewnością nie mieli oni możliwości pójścia w niedzielę do Filharmonii, Muzeum Sztuk Pięknych, wspaniałych monasterów i cerkwi lub Teatru Dramatycznego.

Kierownik Działu Eksportu  
PRG Lubin  
Henryk J. Kuc

Odpowiedź autora artykułu o kontrakcie w Kostromie zamieścimy w następnym numerze „Gazety Polkowickiej”.

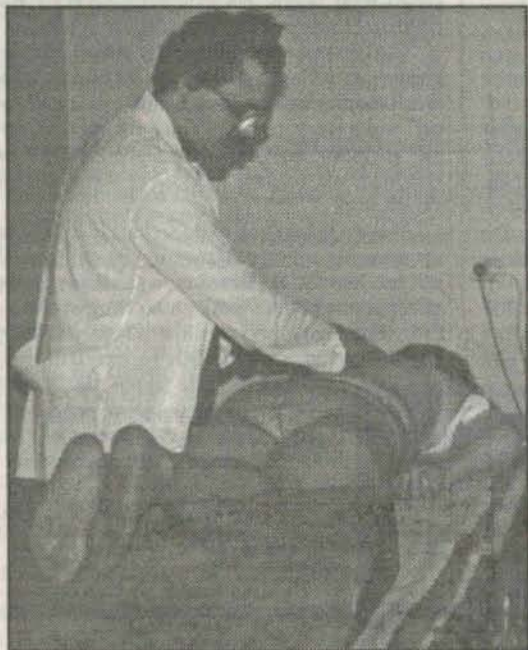
red.



Przez dłuższy okres żył na państwowym „garnuszku”. Był bezrobotny. Pobierał, podobnie jak tysiące innych młodych ludzi, zasiłek po zarejestrowaniu się w Rejonowym Biurze Pracy w Legnicy. Któregoś dnia uśmiechnęło się do niego szczęście. Jako absolwent chojnowskiego Technikum Rolniczego otrzymał propozycję pracy w szklarni w charakterze ogrodnika.

## Ogrodnik-masażysta,

czyli rozmowa z DARIUSZEM GRZEŚKOWIAKIEM jedynym masażyście w polkowickim Zakładzie Rehabilitacji.



Masażysta podczas jednego z zabiegów Fot. A. Lech

### — Czy masaż jest dobry na wszystko?

— Najogólniej można powiedzieć, że każdy masaż wpływa korzystnie na samopoczucie pacjenta, chociaż bywają wyjątki. Przed masażem wymagana jest jednak konsultacja z lekarzem specjalistą.

### — Przy jakich schorzeniach pomaga masaż ręczny?

— Należy odpowiedzieć sobie przede wszystkim, o jaki konkretnie chodzi masaż, ponieważ jest ich kilka odmian. Mamy masaż klasyczny, segmentarny, izometryczny, drenażowo-limfatyczny i kontrolateralny. Na przykład masażem segmentarnym można leczyć choroby wewnętrzne, poprzez oddziaływanie na łuki nerwowe. Generalnie, odpowiadając na pańskie pytanie, masaż ręczny wykonujemy przy dyskopatii kręgosłupa, schorzeniach reumatycznych, czy chociażby w przypadku zaników mięśniowych, nie mówiąc o masażach w przypadku wad postawy u dzieci, co jest nagminnym zjawiskiem.

### — Ile minut powinien trwać masaż?

— Jednoznacznie nie można określić, ponieważ uzależniony jest od tego, jaką ma objąć powierzchnię i jaki ma do spełnienia cel. Są masaże krótko, średnio i długobodźcowe. Są uzależnione od fazy choroby i kolejności zabiegu. Innymi słowy taki masaż częstotliwy np. kręgosłupa (ale bez odcinka szyjnego) czy stawu biodrowego trwa około 10 minut.

— Czy masując czuje pan również, które miejsca wymagają intensywniejszej ingerencji?

— Oczywiście zawsze wyczuwam pod palcami pewne zaburzenia związane z napięciem mięśni, ze zniekształceniami kręgosłupa. W takich przypadkach stosuję odpowiednią technikę masażu. Szczególnie w przypadku masażu segmentarnego można postawić dokładną diagnozę chorego.

### — Czy masaż powinien boleć?

— W zasadzie nie powinien boleć. Masaż wykonuje się na granicy bólu. Szczególnie wyczuwalny ból jest w przypadku masażu odchudzającego. Jednak zdecydowanie należy stwierdzić, że masaż jest zabiegiem przyjemnym.

### — Co sądzi pan o nastawianiu kręgosłupa np. przy przesunięciu lub wypadnięciu dysku?

— Przyznam szczerze, że wolałbym nie wypowiadać się na ten temat. Wypadnięcie dysku to nic innego, jak pęknięcie pierścienia włóknistego otaczającego krążek tam się znajdujący. W takim przypadku „nastawianie” jest niczym innym, jak tylko wyciąganiem pieniędzy z kieszeni pacjenta. Taki zabieg na pewno nie stabilizuje kręgosłupa. Często pacjenci opowiadając o wizycie u kręgarza twierdzą, że przez pewien czas czuli poprawę i ulgę, jednak po jakimś czasie ból powracał. Proszę jednak nie rozumieć, że jest to reguła.

### — Po ilu masażach pacjent powinien odczuć poprawę swego samopoczucia?

— Generalnie po dziesięciu masażach efekty powinny być widoczne. Są jednak przypadki, gdzie wykonuje się ich dużo więcej. Praktycznie pacjent do siódmego masażu może odczuwać bardziej swoje dolegliwości. Może występować pewnego rodzaju osłabienie, poćnie się itp. Jednak w 85 procentach po dziesięciu masażach można powiedzieć, że jest zabiegiem skutecznym. Tym bardziej jest skutecznym, jeśli jest on połączony z innymi zabiegami (lampy, parafina).

### — Jak długo uczył się pan masażu?

— Skończyłem 2,5-letnie Studium Masażu w Bydgoszczy, gdzie przez cały czas nauki miałem, prócz teorii, 4 godziny dziennie zajęć praktycznych. Po powrocie do Legnicy również i tu praktykowałem w miejscowych szpitalach i przychodniach, oczywiście pod okiem mgr fizykoterapii. Tu do Polkowic przyjechałem z konkretnym przygotowaniem zawodowym.

### — Nie żałuje pan wyboru?

— Zawód jest bardzo ciekawy i daje wiele satysfakcji z przywracania ludziom sprawności. To naprawdę cieszy, jednak kiedy pobiera się miesięczną wypłatę...

Rozmawiał  
Andrzej Lech



## Styczeń 1994 r.

- 2 stycznia o g. 10<sup>50</sup> JRG PSP została powiadomiona o wypadku drogowym na drodze nr 3 koło Biedrzychowa. Działania zastępu JRG polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz zebraniu i zmyciu potluczonego szkła i paliwa z powierzchni jezdni.
- 3 stycznia ok. g. 19<sup>00</sup> 1 zastęp JRG uczestniczył w gaszeniu pożaru konteneru ze śmieciami przy ul. Wołodyjowskiego. Straty spowodowane pożarem wyniosły 200 tys. zł. Strażacy uratowali mienie o wartości ok. 2 mln. zł. Przyczyną pożaru było podpalenie.
- 7 stycznia w wyniku podpalenia zapaliła się trawa na nieużytkach rolnych w okolicy Trzebcza. W gaszeniu uczestniczył zastęp JRG, który uratował przed spalaniem 1 ha młodnika sosnowego o wartości 40 mln. zł.
- 11 stycznia o g. 12<sup>20</sup> polkowicka JRG uczestniczyła w gaszeniu samochodu marki Żuk należącego do „Hydrobudowy” Lubin, który zapalił się z powodu awarii instalacji elektrycznej. Spaleniu uległa instalacja elektryczna pojazdu i częściowo jego wnętrze. Zdarzenie miało miejsce na drodze nr 3 koło ZG „Sieroszowice”. Straty oszacowano na ok. 20 mln. zł, strażacy uratowali pojazd o wartości 80 mln. zł.
- 21 stycznia ok. g. 20<sup>10</sup> z powodu porzucenia niedopałka papierosa zapaliła się trawa na nieużytkach koło Komornik. W akcji gaszenia pożaru o pow. ok. 5 ha brał udział zastęp JRG z Polkowic i zastęp OSP z Sobina.
- 27 stycznia w piwnicy budynku z ul. Skrzetuskiego 35 powstał pożar. W wyniku interwencji zastępu polkowickiej JRG uratowano piwnice lokatorskie o wartości ok. 10 mln. zł.
- 31 stycznia ok. g. 17<sup>15</sup> nieznaną sprawca rozpalil ognisko na poddaszu budynku na ul. Dąbrowskiego 26. W akcji brały udział dwa zastępy JRG, które uratowały budynek o wartości ok. 100 mln. zł przed spalaniem.

## BIUSTONOSZE i KOMPLETY BIELIŹNIANE



w szerokiej gamie  
rozmiarów i wzorów  
poleca sklep „Diana”  
ul. Górników



*Gdy pewnego razu nie poszła mu karta i przegrał kolejną krowę, postanowił nie dać się więcej. Od czego miał tak uzdolnionego syna? Zabrał go – jak to mówił – tak na wszelki wypadek. W ciągu jednej nocy odegrał niemal wszystko i nie dlatego, że miał dobry dzień, lecz właśnie dzięki udziałowi syna. Bodzio bezbłędnie podpowiadał ojcu kolejność wychodzących kart z talii. Wszystko było proste i nikt nie przypuszczał nawet, jaką rolę pełni w tej grze dzieciak. Ten sukces zadecydował o kierunku dalszej edukacji chłopca.*

# Artysta

Na Bodzia już od najmłodszych lat wszyscy we wsi wołali „artysta” i rzeczywiście przydomek ten znajdował swoje uzasadnienie. Chłopak miał niecodzienny dar w rękach. Potrafił wycierać cuda i cudenka ze wszystkiego, co wpadło mu w ręce. Wieszaki, kwietniki, wszelkiego rodzaju ozdoby czy rzeczy bardziej użyteczne powstawały z tego, co ludzie zwykli wyrzucać na śmietnik. Bodzio ściągał wszystko do szopki, zamykał się na długie godziny, by później zadziwić domowników i sąsiadów. Matka w swych marzeniach widziała swego syna wśród artystów lub przynajmniej ludzi rzemiosła. Dodajmy – ludzi bogatych i szczęśliwych.

Ojciec Bodzia miał nieco inne zdanie na temat synowskich talentów. Podobały mu się szczególnie wszelkie sztuczki wyznane na oczach zdumionych gości i domowników. W tym chłopiec był także dobry. Wkładał monetę między palce, aby po chwili sobie tylko znanym sposobem wyjąć ją zza pazuchy kogoś z dorosłych. Podobnie rzecz się miała z talią kart, z której był w stanie wyjąć tę jedną, o którą go proszono. Zwinność przy kartach wyjątkowo podobała się ojcu, który uchodził wśród okolicznych rolników za pierwszego gracza. Trzeba przyznać, że ojciec Bodzia dla partyjki pokera był w stanie jechać wiele kilometrów bez względu na porę roku, dnia i konieczną robotę w polu.

Gdy pewnego razu nie poszła mu karta i przegrał kolejną krowę, postanowił nie dać się więcej. Od czego miał tak uzdolnionego syna? Zabrał go – jak to mówił – tak na wszelki wypadek. W ciągu jednej nocy odegrał niemal wszystko i nie dlatego, że miał dobry dzień, lecz właśnie dzięki udziałowi syna. Bodzio bezbłędnie podpowiadał ojcu kolejność wychodzących kart z talii. Wszystko było proste i nikt nie przypuszczał nawet, jaką rolę pełni w tej grze dzieciak. Ten sukces zadecydował o kierunku dalszej edukacji chłopca.

Matka załamywała ręce. Wołała: — Zmar-nujesz mi dziecko! Ale kto by się przejmował biadoleniem baby, tym bardziej, że nie trzeba było już uganiania się za broną czy plugiem. Chłopak dorastał, a jego dzień dzielony był pomiędzy szkołę, dłubanie w szopce i wieczorno-noce spotkania przy pokerze. Kto wie, jak potoczyłyby się dalsze losy Bodzia, gdyby nie nagle choroba ojca. Brakło sił na karty, a nawet na samodzielne wyjście przed dom.

Był to moment skwapliwie wykorzystany

przez matkę. Bodzio wyłądował w szkole z internatem i rozpoczął edukację w zawodzie gwarantującym mu przyszłość bogatą i ciekawą. Niestety, chłopiec widział już zbyt wiele, aby na swoją przyszłość pracować w pocie czoła. Do szkoły chodził, ale nie dla pobierania nauk, a jedynie aby uciec przed czujnym okiem matki. W internacie szkolił swoje umiejętności. Gdy potrzebował pieniędzy, „przewalał” kolegów i jakoś to życie się toczyło. Przełom nastąpił, gdy



pewnego dnia dotarł na samochodową giełdę. Spotkał tam grających w trzy karty.

Kto choć raz w życiu spotkał się z giełdowymi graczami, wie, że na wygraną liczyć nie może. To było wyzwanie dla Bodzia! Kto kogo – zastanawiał się. Postawił pierwszy banknot i oczywiście dano mu wygrać dla zachęty. Jednak ani grający, ani obserwujący ich ochroniarze nie domyślali się, że przyszło im rywalizować z prawdziwym artystą. Pula wygranych przez chłopca pieniędzy ku ogólnemu zdziwieniu rosła z minuty na minutę. Oczywiście miarka się przebrała i po chwili Bodzio poczuł na swym ciełe kopniaki i pięści niedawnych partnerów.

Kto wie, jak by się zakończyła przygoda na giełdzie, gdyby nie przypadek. Jeden ze współników doszedł do wniosku, że zamiast posyłać chłopaka na cmentarz wraz z jego talentem, warto w niego zainwestować. Zabrał go do domu, opatrzył rany i po kilku tygodniach stanowią już zgrany duet. Świat stanął otworem. Ruszyli w Polskę i zgarniali przeogromny szmal. Najpopularniejsze kurorty, najdroższe hotele i życie, o jakim nie śniło się nikomu. Czas jednak

biegł nieubłagany i Bodzio musiał stawić się do spełnienia szlachetnego obowiązku. Naiwny jest ten, kto uwierzy, że nasz artysta pozwoli się skoszarować na dłużej niż kilka tygodni. Od czego miał talent. Na symulacji choroby nie poznali się nawet lekarze z wojskowej kliniki.

Bodzio znów był wolny. Nie wrócił do swego kompana. Czas był na to, aby się usamodzielić. Ruszył w drogę. Przed kantorami „przekrecał” waluciarzy, ogrywał amatorów pokera, robił wszystko, co tylko dało się przeliczyć na złotówki, a z czasem na dolary. Świat miał u swych stóp.

Natura jednak ma to do siebie, że z czasem upomina się o swoje. Uzmysłowiła chłopcu, iż jest już dorosły. W dorosłość wszedł za sprawą szalenięcia atrakcyjnej i tak samo drogiej panny Lili. Rano, gdy przypomniał swoje pierwsze doświadczenia, stwierdził, że to, czego doznał,

było tak podniecające jak karetasów. Gdyby tak połączyć przyjemne z pożytecznym? Jak pomyślał, tak zrobił. Od tej pory miał dwie namiętności: pieniądze i kobiety. Międzyzdroje, Kołobrzeg, Sopot, Krynica, Zakopane – w zależności od ochoty i sezonu.

Po kilku takich wojażach postanowił jednak zmienić rewir. W kurortach „obskakiwaniem” majątnych i znudzonych pań zajmowały się już całe klany, z zawziętością broniące swoich terenów. Bodziowi ani się śniło nadstawiać głowę – wszak tego towaru jest wszędzie pod dostatkiem. Dziś już nie pamięta, czy decyzja o powrocie w rodzinne strony podyktowana była sentymentem czy koniecznością. Może jednym i drugim. Jednak jak się niebawem miało okazać, była to decyzja najgorsza w życiu Bodzia.

Na kolejny łów wybrał się do miedziowego zagłębia. To wspaniały teren – twierdził. Bogate, znudzone panie, panowie żądni wrażeń. Żyć nie umierać. Tu jednak czekała go niespodzianka i równocześnie kres jego kariery. Dziś sam już nie wie, jak to się stało, że dał się usidlić kobiecie starszej od siebie o ponad dwadzieścia lat.

Zaczął się jak zwykle. Polowanie, życie na koszt wybranki serca, tyle, że w ostateczności skończyło się to przed ołtarzem. Jak to się stało, nasz artysta na to pytanie nie umie odpowiedzieć. Może nie chce mówić. Role się odwróciły i niedoszła ofiara stała się panem, a dokładnie mówiąc panią i władczynią. Bodzio uwięziony w klatce wspomina dawne czasy i twierdzi, że niczego nie żałuje. Opowiadając swoją historię, użył takiego określenia: – raz w życiu gra toczy się o wszystko! Może to teraz właśnie rozpoczął prawdziwego pokera – grę, w którą grają wszyscy. Trudną grę o radość życia w szarówce codzienności.

Jan Szerszanowicz



# Plebiscytowa ospa

Na całe szczęście tegoroczny plebiscyt na najlepszego trenera i sportowca 1993 roku mamy już za sobą. Organizatorzy rozliczyli wawskie rachunki, laureaci znaleźli honorowe miejsce na okazałe puchary, natomiast uczestnicy sportowego balu odespali przetańczoną noc. Ludzie niechętnie wspominają to wydarzenie. Jeśli rozmawiają, to jak o wietrznej ospie, o której większość chciałaby jak najszybciej zapomnieć.

Organizatorem plebiscytu był Urząd Gminy wspólnie z Telewizją Miejską i miejscowym OSiR-em. Główny ciężar odpowiedzialności za jego przygotowanie i przeprowadzenie spoczywał na barkach Ośrodka Sportu. Udział „Gazety Polkowickiej”, po przykrych doświadczeniach ubiegłorocznych (nieterminowość w dostarczaniu materiałów do publikacji), ograniczył się jedynie do prezentacji poszczególnych kandydatów.

Przez blisko miesiąc mieszkańcy naszego grodu mogli oddawać swoje głosy na ulubionych sportowców i trenera. Zgodnie z regulaminem organizatora o zwycięstwie w plebiscycie miała decydować liczba nadesłanych kuponów plebiscytowych lub kart pocztowych w nieprzekraczalnym terminie do 24 stycznia br.

Przyznam, że moją intencją nie jest krytykowanie przyjętej formy zabawy, jednak brak konsekwencji i bałaganu w organizacji plebiscytu. Nie wnikałbym również w sposób liczenia głosów, które, mimo wszystko, decydowały o kolejności najlepszego trenera i sportowców, jednak fakt pozostaje faktem.

W chwili gdy szacowna komisja plebiscytowa liczyła głosy uczestników, do naszej redakcji nadal (w terminie) napływały kopony plebiscytowe i karty pocztowe (do wglądu w redakcji gazety) z nazwiskami ulubionych sportowców i trenerów. Być może ostateczny

werdykt, z uwzględnieniem tych nadal oczekujących w redakcji kuponów, nie uległby zmianie, to jednak... Jest to jednak 15 kuponów, które należy pomnożyć przez 3 nazwiska zawodników i tyle samo trenerów.

Zastanawia mnie bez troski stosunek ludzi odpowiedzialnych za organizację takiej imprezy, w której najważniejszymi byli jej uczestnicy. To przecież w ich ręce złożono losy całego plebiscytu i jego wyników. Pod warunkiem jednak, że przy liczeniu głosów dominowała uczciwość członków komisji plebiscytowej, którzy odrzucili także animozje panujące wśród liczonej grupy działaczy sportowych.

Nie znam szczegółów prac komisji, nie znam oficjalnych wyników, nie znam przebiegu balu sportowca i nie znam opinii tych, którzy wzięli w nim bezpośredni udział. Nie znam tych danych z prozaicznego powodu. Nie otrzymałem (jako odpowiedzialny w redakcji za sport) ani zaproszenia na bal, do czego absolutnie nie roszczę żalu czy pretensji, ani informacji z oficjalnymi wynikami tegorocznego plebiscytu.

Z przykrością więc muszę stwierdzić, że mówienie o dyletantyzmie i ignorancji w odniesieniu do niektórych działaczy sportowych (mniejsza o nazwiska) nie będzie nadużyciem. Mimo wszystko mam nadzieję, że przyszłoroczni organizatorzy plebiscytu na najlepszego sportowca i trenera (nie zapominając także o LZS-owskich sportowcach) wyciągną odpowiednie wnioski i nie popełnią błędów swoich poprzedników. Dlatego też nie będę rozdrapywał plebiscytowych ran, ponieważ... ospa ma to do siebie, że rozdrapywanie wysypki powoduje czasami nieprzyjemny wygląd. Ja natomiast chciałbym, żeby sport w Polkowicach wyglądał po prostu ładnie.

Andrzej Lech

## SPORT



### Turniej trampkarzy

Z udziałem ośmiu zespołów trampkarzy w Legnicy odbył się halowy turniej piłki nożnej. Wśród startujących znalazł się również zespół młodych piłkarzy Górnika Polkowice. Po spotkaniach eliminacyjnych do ścisłego finału zakwalifikowała się również nasza drużyna. W bezpośredniej konfrontacji, której efektem miał być zwycięski puchar, Górnik Polkowice przegrał 3:1 z Zagłębiem Lubin. W meczu o trzecie miejsce Miedź Legnica pokonała Chrobrego Głogów 2:0. Niestety, mimo dobrej postawy naszych piłkarzy, żaden z nich nie znalazł się wśród wyróżnionych.

Królem strzelców został Jacek Ziński z legnickiej Miedzi, natomiast za najlepszego zawodnika uznano Grzegorza Stępińskiego z Zagłębia Lubin. Niemniej jednak naszym młodym futbolistom gratulujemy miejsca na „pudle”.

### Bramka „Łosia”

Trwają przygotowania do rozgrywek wiosennej rundy piłkarskiej. Wszyscy piłkarze korzystając ze sprzyjającej aury przeprowadzają mecze kontrolne. Do takiego spotkania doszło 5 lutego na boisku w gościnnym Moskorzynie, w którym zmierzyli się piłkarze Górnika Polkowice i drugoligowy Chrobrego Głogów. Bohaterem tego wyrównanego spotkania był junior Krzysztof Kłosiński, który popisał się pięknym, plasowanym strzałem z 16 metrów w górne „okienko”, zdobywając jedyną bramkę w tym spotkaniu. Gwoli wyjaśnienia, „Łoś” – to pseudonim tego uzdolnionego piłkarza.

### Nie proszeni

Z nieoficjalnych źródeł dowiedzieliśmy się, że odbył się uroczysty bal sportowca, podczas którego wyłoniono najlepszych zawodników i trenerów. Z tych samych źródeł wiemy, że zwycięzcą spośród sportowców został Sławomir Słowiński, znakomity człowiek i sportowiec. Jest zawodnikiem i trenerem drużyny polkowickich tenisistów stołowych, którzy wywalczyli awans do drugiej ligi w tej dyscyplinie. Ex-egquo ze Sławkiem na najwyższym podium stanęli: Jolanta Moskaluk (koszykarka), Grzegorz Karmelita (piłka nożna), Paweł Kaczmarek (kolarstwo) i Zdzisław Synowiec (podnoszenie ciężarów).

Najlepszym trenerem natomiast uznano Krzysztofa Olszyńskiego, trenera naszych znakomitych koszykarek Orta Polkowice.

Nawiasem mówiąc informację tę podaję na własną odpowiedzialność, ponieważ uzyskałem ją nieoficjalnie. Stało się to z prozaicznej przyczyny, bowiem nikogo z naszej redakcji nie zaproszono na oficjalne zakończenie plebiscytu. Najważniejsze, że dokonano wyboru najlepszych z najlepszych, a że bez naszego udziału... O tym wydarzeniu wewnątrz dzisiejszego numeru.



### Jeden, ale złoty

Informowaliśmy naszych Czytelników, że na tegoroczne halowe mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce, które odbyły się w Spale, wyjechał tylko jeden nasz reprezentant. Był nim Sławomir Marszałek. Na dystansie 1000 metrów wśród juniorów nie miał sobie równych. Zwyciężył zdecydowanie, osiągając bardzo dobry wynik – 2.28.58 i oczywiście złoty krążek. Mam nadzieję, że już niebawem będziemy mogli nieco więcej napisać o tym wspaniałym zawodniku, jego karierze i życiu. Tymczasem serdecznie gratulujemy!

### Gra w piki daje wyniki

To znane porzekadło szczególnie dobrze znają brydżyci, a już na pewno reprezentujący polkowickiego „Feniksa”. Oni właśnie walczą z dziesięcioma rywalami w lidze okręgowej. Po 12 rundach „Feniks” znajduje się w

## Lubiatów – wakacje pod żaglami

Wakacje spędzane przez młodzież naszego regionu na obozie żeglarskim w Lubiatowie od lat należą do najatrakcyjniejszych form wakacyjnego wypoczynku. Za sprawą Jacht Klubu „Chalkos” młodzież w wieku od 13 do 19 lat corocznie może przebywać nad Jeziorem Sławskim, zdobywając uprawnienia żeglarskie czy ucząc się pływać. Ponad 20 lat istnienia klubu zaowocowało wielką liczbą żeglarzy i sterników jachtowych, których można spotkać nie tylko na polskich jeziorach, lecz i w różnych morskich portach. Dla wielu Lubiatów stał się realizacją młodzieńczych marzeń o WIELKIEJ

### ŻEGLARSKIEJ PRZYGDZIE.

4 duże dwumasztowe jachty, 25 OMEG, 2 motorówki to oddany do dyspozycji młodzieży sprzęt, który zapewnia dobre wyszkolenie żeglarskie. Kadra instruktorów żeglarskich pomaga w zdobywaniu szlifów „zejmana”. Ratownicy na łodziach motorowych czuwają nad bezpieczeństwem młodych „wilków morskich”. Jeżeli dodać instruktorów pływania, fachową opiekę lekarską, dobrą kuchnię i – co ma niebagatelne znaczenie – wspaniałe lasy i doskonały mikroklimat Jeziora Sławskiego, uzyskamy pełny obraz tego atrakcyjnego na letnie tygodnie miejsca.

W tym roku organizatorzy proponują 4 turnusy obozowe:

I turnus: od 24 czerwca do 7 lipca,

II turnus: od 9 lipca do 22 lipca,

III turnus: od 26 lipca do 8 sierpnia,

IV turnus: od 10 sierpnia do 23 sierpnia.

Organizatorzy przewidują, że koszt pobytu na obozie wyniesie 3 mln. 850 tys. zł. Dzieci pracowników zakładów kombinackich mogą tradycyjnie liczyć na niższe koszty, wynikające z dofinansowania macierzystych zakładów ich rodziców. Nie oznacza to jednak, że oferta „Chalkosu” ogranicza się tylko do młodzieży, których rodzice pracują w zakładach KGHM Polska Miedź SA. Gościnny port w Lubiatowie czeka na wszystkich!

Organizatorzy proszą o zgłaszanie chęci uczestnictwa w obozach do 31 marca 1994 r. w wydziałach socjalnych poszczególnych zakładów lub bezpośrednio w biurze Jacht Klubu „Chalkos”: 59-301 Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 48, tel. 46-10-10.

ZGŁOŚ SIĘ NA ŻAGLE! A HOJ!

Te „omegi” i piękne jezioro czekają na obozowiczów.

Fot. W. Gajaszek



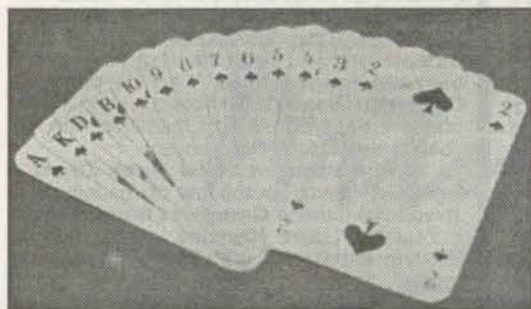


## SPORT

## SPORT

## SPORT

tabeli na trzecim miejscu. Wyprzedzają go tylko brydżyści Górnika Złotoryja i SDK Kopernik z Legnicy. Do zakończenia rozgrywek pozostało jeszcze siedem kolejek, jednak o awans do wyższej ligi (wszystko na to wskazuje) walczyć będą tylko te trzy zespoły, choć awansuje tylko jedna drużyna.



Fot. A. Lech

## Pod koszem

Młode koszykarki polkowskiego Orła walczące w rozgrywkach makroregionalnych kadetek, mimo przerwy, która potrwa do 27 lutego, mają jeszcze pięć kolejek. Tymczasem w tabeli prowadzi Tęcza Leszno z 24 punktowym dorobkiem. Na drugim miejscu ze stratą tylko jednego punktu znajduje się Orzeł Polkowice.

Młodsze koleżanki – młodziczki w zaległym spotkaniu grupy B zwyciężyły Sprotawie 79:42 i prowadzą w tabeli.

Teraz trzy najlepsze zespoły z grupy A i B walczyć będą o miano najlepszego zespołu. Przed przystąpieniem do dalszej rywalizacji w drugim etapie tabela przedstawia się następująco:

1. Słęża Wrocław	4	8	+104
2. Orzeł I Polkowice	4	8	+98
3. MOS I Wrocław	4	6	+73
4. Sprotawia	4	5	-56 (+3)
5. Osa Zgorzelec	4	5	-42 (-3)
6. MOS II Wrocław	4	4	-177

Pierwsze spotkania w tej grupie już od 19 lutego. Już dziś wiadomo, że na trzynastej pozycji sklasyfikowany zostanie Orzeł II Polkowice.

## Wędkarze na podium

30 stycznia odbyło się walne zebranie sprawozdawcze koła PZW działającego przy ZG „Polkowice”. Podczas obrad dokonano podsumowania ubiegłorocznych zmagani zakładowych wędkarzy w

ramach rozgrywek Grand Prix tego koła. Wśród seniorów najlepszym okazał się **Tadeusz Ficek**, który ostatecznie wyprzedził **Mieczysława Mamija** i **Kazimierza Urbaniaka**. Najlepsze spośród kobiet to **Barbara Ficek** i **Grażyna Świerczak**.

W ubiegłorocznych zawodach uczestniczyły dzieci „polkowskich” wędkarzy. Najlepszym okazał się **Emil Świerczak**, **Tomasz Gołas** i **Radosław Ficek**. Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach otrzymali pamiątkowe puchary i nagrody książkowe. Gratulujemy!



## Na polkowskim pomoście

Z udziałem 24 zawodników reprezentujących Piast Głogów, Legrol Legnicę i miejscowego Górnika 30 stycznia w Polkowicach odbyły się mistrzostwa województwa legnickiego w podnoszeniu ciężarów w trzech kategoriach wiekowych: do 16, 18 i 20 lat. Wśród pierwszej grupy wiekowej nasi reprezentanci spisali się znakomicie. W swoich kategoriach wagowych zwycięstwa odnieśli:



Jeden z uczestników turnieju

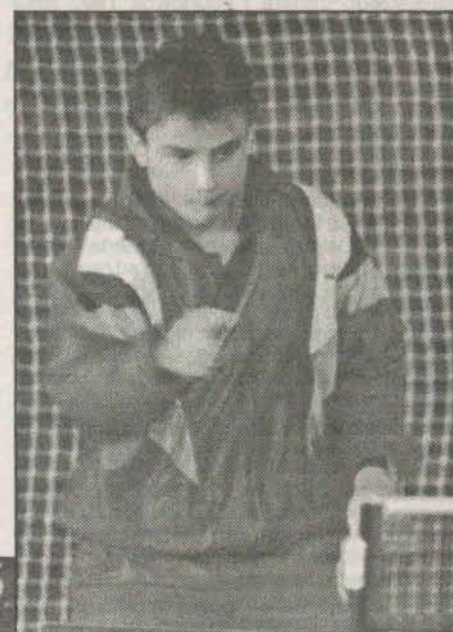
Fot. A. Lech

70 kg	<b>Dariusz Mordas</b>	- 155 kg
76 kg	<b>Przemysław Stanek</b>	- 110 kg
83 kg	<b>Michał Wiśniewski</b>	- 90 kg

Wśród 18-latków w poszczególnych kategoriach wagowych zwyciężyli: **Aleksander Szafranski** (70 – 185 kg) oraz **Grzegorz Dziedzic** (76 – 187,5 kg). Natomiast w grupie najstarszych sztangistów w wadze do 54 i 76 kg zwyciężył również reprezentant Górnika Polkowice: **Zbigniew Żełem** (135 kg) i **Tomasz Michalski** (225 kg). Zresztą ten ostatni zawodnik uznany został za najlepszego sztangistę tego turnieju, otrzymując puchar ufundowany przez prezesa MKS Górnika Polkowice.

Polkowska impreza była wstępny

eliminacjami do indywidualnych mistrzostw Polski.



Jarek Wiech

Fot. A. Lech

## Honor kadeta

Z udziałem ponad 80 zawodniczek i zawodników w ostatnim dniu stycznia w nowo oddanej sali gimnastycznej polkowskiego Zespołu Szkół odbył się II Wojewódzki Turniej Kwalifikacyjny juniorów i kadetów w tenisie stołowym.

Bezapelacyjnie najlepszą wśród kadetek i junierek była reprezentantka Ustronia Lubin **Agnieszka Olejnik**. Spośród kadetów niepokonany był **Jarosław Wiech** z Górnika Polkowice, który ostatecznie wyprzedził **Grzegorza Sorokopasa** (Ustronie) i swojego kolegę klubowego **Krzysztofa Adamskiego**. W kategorii juniorów **Artur Mładszew** tym razem był „dopiero” drugi. Organizatorem tej sprawnie przeprowadzonej imprezy był OZTS Legnica i miejscowy

Górnik Polkowice. Serdeczne podziękowania przy tej okazji składamy dyrekcji ZSO oraz kilkunastu sponsorom, dzięki którym zwycięzcy i uczestnicy otrzymali atrakcyjne nagrody i pamiątkowe dyplomy.

ZAJĘCIA REKREACYJNE  
OGNISKA TKKF „START”

**AEROBIC** – Szkoła Podstawowa nr 4  
Poniedziałek 19<sup>00</sup> – 21<sup>00</sup>  
Środa 19<sup>00</sup> – 21<sup>00</sup>  
Piątek 19<sup>00</sup> – 21<sup>00</sup>

**KARATE** – Szkoła Podstawowa NR 4  
Poniedziałek 16<sup>30</sup> – 19<sup>00</sup>  
Środa 16<sup>30</sup> – 19<sup>00</sup>  
Piątek 16<sup>30</sup> – 19<sup>00</sup>

**KULTURYSTYKA** – OSiR ul. Przemysłowa 3  
Poniedziałek 17<sup>00</sup> – 20<sup>00</sup>  
Środa 17<sup>00</sup> – 20<sup>00</sup>  
Piątek 17<sup>00</sup> – 20<sup>00</sup>

**KLUB BIEGACZA** – Ścieżka Zdrowia  
Niedziela – zajęcia rekreacyjne dla mieszkańców Polkowic w g. 10<sup>00</sup> – 11<sup>00</sup>

Stronę redaguje **Andrzej Lech**  
tel. 481-290



Najmłodszy uczestnicy rozgrywek Grand Prix Koła PZW ZG „Polkowice”

Fot. A. Lech



# NASZA STRONA

Sie ma  
Ludzie!

Nie wiem, jakie jest Wasze zdanie na temat Walentynek. Ludzie ostatnio robią wiele szumu koło tego zjawiska, no i dobrze. Ja tam mam swój pogląd na takie zadymy. Samo imię Walentyńka, czy Walenty, święty czy parton czegoś tam, nie sprawia na mnie żadnego specjalnego wrażenia. Ot, zwyczajna okazja. A może jednak szczególna? Nie powiem, sam byłem zaskoczony jak młodzian przyłapany z butelką browaru, gdy w poczcie otrzymałem zgrywną kartkę od jakiejś panienki, której za nic w świecie nie jestem w stanie zlokalizować. A tak przy okazji poczty, to zaczyna mnie to wpieńać. Co pobiegnę do skrzynki, systematycznie zresztą dewastowanej przez nieznaną mi gnojówkę, w nadziei, że jest w niej coś ciekawego, tyle razy szlag mnie trafia, gdy znajduję w niej sterety jakowych reklamowych ulotek proponujących mi nabycie bzdurnych talizmanów zapewniających szczęście dożgonne, czy innych pierdół.

Wracamy jednak do Walentynek. Otóż owa kartka była, jak powiedziałem, całkowicie zaskoczeniem, ale i - mimo dania sobie zupełnego luzu psychicznego - wymusiła na mnie pewne refleksje. Miło jest otrzymać od kogoś sygnał mówiący o sympatii czy czymś może więcej. Nawet jeśli nie jest to podbudowane prawdziwym uczuciem, a tylko samą chęcią wypełnienia tradycji, to i tak fakt, iż ktoś mnie wybrał, daje pewną satysfakcję.

Może ktoś chciał zrobić mi psikusa, może istotnie jest ktoś, kto o mnie myśli i nie wie, jak się za mnie zabrać, może, ....może.

W tym momencie pomyślałem, że takie Walentyńki to nawet

dobra i wygodna rzecz. Masz na oku panienkę, czy faceta, nie wiesz jak nawinąć, to ślesz mu zabawny bajer i kto wie. Patrząc na to z innej strony, można wysnuć wnioski, że z nami nie jest tak, jak się mówi. Młodzi mimo łatwości w nawiązywaniu kontaktów, czasami postrzeganych jako zupełny brak hamulców (zawaliłem teraz jak stary ramol) nie są tak do końca pozbawieni jakiegoś tam romantyzmu, czy jakby to nazwać. Drzemie w nas także chęć do przeżywania czegoś bardziej wzniosłego, a nie tylko chata, muzyka i szkło.

Gdy czytałem przesłaną mi dedykację, złapałem się na tym, że ja dałem płamę jak ocean spokojny. Nie przyszło mi na myśl, żeby skrobiąc do kogoś walentynową korespondencję.

Nie dlatego, że nie znam nikogo takiego, komu warto by przesłać uściski, ale chyba dlatego, że ostatnio wyszło ze mnie powietrze i z trudem dostrzegam takie fantastyczne okazje do zabawy i radości.

Myślę, że wybaczycie mi, jeśli wszystkim, którzy może liczyli na kartkę ode mnie i tym, którzy na taką nie liczyli, prześlę nieco może spóźnione życzenia za pośrednictwem Naszej Strony.

Dla Wszystkich Szalonych, Młodych i Dorosłych, dla Wszystkich Zadymiaczy, Zgrywusów i Odpalów od Jaśka BUZI!

LUDZIE! KOCHAM WAS !!!

Wasz Jasiek

Mam problem! I to nie z powodu swego postępowania czy zachowania, ale za sprawą mojego młodszego brachola. Tuż przed feriami starsi wybrali się do szkoły na zebranie, no i wiadomo. Po powrocie młodemu założono szlaban na całe ferie. Z wyjścia na boisko nici, o kumplach nie było mowy, a i pobyt w domu do najbliższych nie należał. Nudził się okropnie i przy tym trenował trudną sztukę pozoracji. Pozoracja tyczyła oczywiście niaby to nadrabiania szkolnych zaległości. Do południa migał się jak tylko potrafił, bo nikt nie był w stanie go skontrolować. Gorzej było, gdy starsi wracali do chaty. Po kilku pytaniach było wiadomo, że malec nad książką nie siedział. Zaczynał się więc kolejny sajgon przytany od czasu do czasu jakimś tam mocniejszym kłapsem. Ale dlaczego o tym na wzięm? Powstał problem, gdy obserwowałem zmagania rodziców i niesforne malca.

Z jednej strony było mi go szkoda, wszak to ferie i jakby nie patrzył, jest to czas na oderwanie się od budy. Z drugiej strony bez nadrobienia zaległości trudno liczyć na sukces z końcem roku szkolnego. Pewnego dnia podszedł do mnie bracholek i zadał mi dość trudne pytanie: czy zmuszanie do nauki przy nałożeniu całkowitego szlabanu jest działaniem zasadnym?

Uwalił mnie tym pytaniem na podłogę. Trudno mi było zająć obiektywne stanowisko, bo wiem, jak się czuje młody ze szlabanem na oczach i wiedziałem, że pod nieobecność starszych książki leżą jak dziewice. Z drugiej zaś strony głupio mi było powiedzieć, że rodziców pomysł nie daje żadnego pozytywnego skutku. Wydaje mi się, że do sprawy podszedłem dość

## Szlaban dobry na wszystko?

dyplomatycznie, stwierdzając, że młody jest sam sobie winien, a ja będąc na miejscu rodziców rozegrałbym to inaczej. Jak, nie wyjawilem, bo zupełnie nie miałem pojęcia, jak bym postąpił na miejscu starszków. No ale dajmy spokój „pedagogicznym” zabiegom wobec malca. Przy okazji wylazł nieco inny problem.

Przeczytałem notatkę o rozprawie i skazaniu składowców z Nowej Huty, którzy zamordowali niemieckiego kierowcę. Oczywiście sam mord i wyrok jest dla mnie sprawą jasną. Zaintrygowało mnie jednak stwierdzenie komentującego całą

aferę policyjnego socjologa. Uznał on, że element przestępczy wywodzi się głównie z rodzin wielodzietnych, biednych, rozbitych, a ci młodzi ludzie pozostający bez pracy i nauki wychodzą na ulicę, aby w ten sposób manifestować swoje istnienie. Jest w tym wiele racji, niestety jednak sytuacja jest patowa. Nikt w najbliższym czasie nie rozwikła problemów społecznych, do mamra nie bardzo jest jak ludzi wsadzać, bo i na to nie ma pieniędzy. Do tego słyhać głosy o wadliwości naszego prawa i zupełnie nieżyjących twórców, jakimi są domy poprawcze. Rzeczywiście sytuacja nie jest różowa. Nie dziwi mnie więc, że człowiek nie zawsze wie, jak postąpić, co będzie lepsze. Trudno się też dziwić moim starszkom, że nakładając młodemu szlaban, mieli nadzieję, że będzie to sposób na swoistą „resocjalizację”. Tymczasem wyszło, jak wyszło. Ferie się skończyły, młody przemęczył zakazy, niczego się nie nauczył i dalej będzie w budzie lawirował. Jeśli sam nie puknie się w gamek i nie załapie, że przy takim postępowaniu skończy na ulicy, a później w poprawczaku, to na nie przymus i do tego pozorowany.

Wiem, że wielu młodych ludzi ma podobne problemy w chacie, każdy też różnie je rozwiązuje. Warto by poznać zdanie innych.

Wiem, że wielu młodych ludzi ma podobne problemy w chacie, każdy też różnie je rozwiązuje. Warto by poznać zdanie innych.



# uwagi do rozważań

Zadzwoił do mnie jeden z czytelników z informacją i prośbą o wyjaśnienie sprawy, która śmierdzi. Nie, nie dlatego, że podszyta jest jakąś aferą, a jedynie dlatego, że dotyczy przykrych zapachów. Mój rozmówca jest mieszkańcem Polanki. Od dłuższego czasu skarży się, że gdy odkręci kurek z wodą czy wejdzie do łazienki, daje się wyczuć nieprzyjemny fetor dochodzący z instalacji wodno-kanalizacyjnej. Dodatkowo, woda też jakby była z lekka „przyprawiona” dziwnym zapachem. Na początku domownicy myśleli, że to jakaś awaria, zapewne chwilowa, więc mimo nie najprzyjemniejszych wrażeń postanowiono przeczekać. Fetorek jednak nie zniknął. Właściciel mieszkania usiłował poprawić jakość wody i drażność instalacji za pomocą szumnie reklamowanych w telewizji środków „zabijających na śmierć”. Efekt był znikomy. Woda nadal była jakaś nie taka jak zwykle, a z otworów kanalizacyjnych ciągnął znajomy już smrodek. Przyznam, że na hydraulice ani kanalizacji nie znam się tak jak na innych rzeczach, więc w pierwszej chwili postanowiłem uznać sprawę za niebyłą. Ostatecznie jeśli komuś w domu śmierdzi, to nie muszę o tym wypisywać w gazecie, bo mogłoby to spowodować ogólne

obwąchiwanie wody i własnych łazienek. Zrobiłby się szum, niepotrzebny zupełnie.

Sprawę odłożyłem, lecz pewnego dnia jadąc jedną z ulic wpadłem w kałużę. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyż tego roku mamy wyjątkowo jesienną zimę, ale przez moment wyczułem własnym, zakatarzonym nosem zapach, żywo przypominający miejskie ścieki.

Mimo to dalej problem dziwnych zapachów nie dawał mi spokoju. Poprosiłem redakcyjnego kolegę, aby zadzwonił do speców od miejskiej kanalizacji i wodociągów z prośbą o sprawdzenie, czy czasami nie kroi się nam większa awaria. Powiedziano mu, że o żadnych smrodach mowy być nie może, a jeśli ludziom śmierdzi, to niech spuszcza wodę. Nie przywykłem do ciągłego wietrzenia afer i taka odpowiedź bądź co bądź oficjalnego człowieka powinna kwitować temat. Wsiadłem więc do samochodu i z zamiarem szybkiego powrotu do domu ruszyłem przed siebie. Przejechałem kilka kolejnych ulic, pokonałem kilka kałuż i po raz kolejny dopadł mnie wczesniej poznany fetorek. Nie byłem w stanie ustalić, na jakiej ulicy „nalapałem” tych zapaszków, ale wniosek nasuwał się oczywisty. Gdzieś musiała wywalić kanalizacyjna rura. Za-

stanowiło mnie, czy odczuwane smrody w łazience mego rozmówcy i te z ulic miasta mają ze sobą coś wspólnego.

Coś w tym musiało być. To, że w Wodociągach wykluczono awarię, o niczym jeszcze nie świadczy, gdyż być może dopóki ścieki nie zostaną zalewać gremialnie ulic, nikt na te pierwsze objawy nie zwrócił uwagi. Pewne jest, że niemiły zapach nie dobiegał do biurka specja od kanalizacji. W przeciwnym razie uruchomiłyby specjalistyczne ekipy. Trudno, muszę dać sobie spokój z szukaniem dziury w rurze, chyba, że mój rozmówca zadzwoni raz jeszcze. Wproszę się wówczas do niego na kawę i jeśli nie będzie mi smakowała, zacznę rzeczywisty raban.

Tak na marginesie czegoś śmierdzącego muszę wspomnieć i dać pod rozwagę naszym mieszkańcom nieco inny problem, choć też lekko zalatujący. Ostatnio pisałem o pootwieranych śmietnikach, o wysypywanych byle gdzie kubelkach. Pomyślałem, że już za kilka tygodni zrobi się cieplej, zaświeci słońce i to wszystko do tej pory poukrywane zimowymi brudami, zacznie cuchnąć. Jeśli przed wiosną nie zmobilizujemy się, jeśli służby komunalne prześpią przedwiośnie, ogarnąć nas może niezły fetorek i to nie tylko z dziurawych rur kanalizacyjnych, ale z przeddomowych śmietników i wszelkich zakamarków. Byłoby szkoda, gdyby zapachy wiosny przysłoniły jakieś odory zgnilizny.

(jas)

## KRZYŻÓWKA

### POZIOMO:

1. przysmak
2. dramat, nieszczeście
3. spadająca gwiazda
4. pojemnik
5. królewska gra
6. mała gra
7. część budowli
8. zbiórka harcerska
9. nauczyciel żydowski
10. współzimek
11. popularny komputer

11. wybrany król
12. najlepsze na mleku
13. jeden z Oplii

### PIONOWO:

- A. rodzaj umocnienia
- B. mała rzeka
- C. postać z Łalki
- D. szykowna suknia, ubiór
- E. nieboszczka

- F. krwio pijący wampir
- G. automatyczna
- H. „rozmiar” pistoletu
- I. mało znaczący fragment życia
- J. atest, świadectwo
- K. odwołanie
- L. ozdobny dywan na ścianie
- M. spec od bezpieczników

### Rozwiązanie krzyżówki z nr 2 i 3/94

Poziomo: strug, stopa, łuska, Litwa, gadka, zjawa, tryk, kres, Armenia, szal, mord, epolety, darń, kuna, pałac, Urban, złoże, mydło, sakwa, praca.

Pionowo: splot, donos, różga, rytmy, rybak, Kaleń, glaz, puma, jemiola, usta, Łódź, winieta, saga, czop, kamyk, order, umowa, ekran, Ajaks, arena.

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki wylosowała Małgorzata Szulc z ul. Skalników 23/15. Nagroda do odebrania w redakcji.

### Rozwiązania zagadek ze strony nr 12 pt. „Ferie z Gazetą Polkowicką” z nr 3/93

Zadanie I: hasło brzmi: „Baw się z nami”

Zadanie II: hasło brzmi: „Konkurs”

Zadanie III: 1-E, 2-C, 3-G, 4-I, 5-B, 6-D, 7-A, 8-J, 9-F, 10-H.

Zadanie IV:

Najwięcej nowych wyrazów z wyrazu konkursowego „KATARYNIARZ” ułożył Tomasz Szulc z ul. Skalników 23/15 – 175 wyrazów, 94 wyrazy ułożył Łukasz Pawłowski z Rynku 2/9, 67 wyrazów ułożył Witek Rachwałski z ul. Ociosowej 31/10.

Małowanka kryła: sałatę lub kapustę, marchewkę, ogórka i pomidora.

Ilość nadesłanych rozwiązań świadczy o tym, że zabawa podobała się naszym milusińskim i nie sprawiła im wielu kłopotów, gdyż wszystkie rozwiązania były prawidłowe. Niestety nie wszyscy mogą wygrać. Nagrodę otrzymają dzieci, które ułożyły najwięcej nowych wyrazów w zadaniu IV. Zatem czekamy w redakcji z nagrodami dla Tomka, Łukasza i Witka.

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M
1	F	R	Y	K	A	S		K				K	
2		Z		R		T	R	A	G	E	D	L	A
3	N	E	T	E	O	R		L				L	
4		C		A		Z	B	I	O	R	N	I	K
5	S	Z	A	C	H	Y		B				M	
6		K		Z		G	I	E	R	K	A		E
7	F	A	S	A	D	A		R		A	P	E	L
8					E				E		E		E
9					N				P	O	L	A	K
10				A	T	A	R			A			T
11	L	E	G	A	T				Z	E	C	E	R
12					K	A	K	A	O		Z		Y
13	C	O	R	S	A				D		D		K